Nr. 4 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Poniedziałek 5 Stycznia 1925.

Rok XLIV.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . 3·40 zł
Z odnoszeniem . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . 4·20 „
Za granicą . . . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 241.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 10 gr.
Nekrologi . . . . 20 „
Nadesłane . . . . 25 „
Po kronice . . . 30 „
Na I-szej stronie . . 40 „
Drobne od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Nekrologi do 60mm o 50% taniej.
Załączniki wedle umowy.
Nr czeku P. K. O. 400.402.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech

Mussolini zapowiada trzecie zwycięstwo faszystów

Kraków, 3 stycznia.

Dwie dyktatury w dwóch krajach romańskich, to jest w Hiszpanji i Włoszech, chwieją się oddawna, a liczni politycy i publicyści, obdarzeni bujniejszym temperamentem, już od szeregu miesięcy przepowiadali im upadek. — Zdawało się przed kilkunastu dniami, że hiszpański **dyktator Primo de Rivera** rzeczywiście zostanie wprost zniesiony przez rewolucję, okazało się jednakże w tym wypadku, że z jednej strony przeceniono siłę rewolucji, a z drugiej nie doceniono siły dyktatury. Primo de Rivera rządzi dalej, co więcej, siedzi spokojnie w Maroku, jakgdyby w Hiszpanji panował spokój.

We Włoszech **dyktatura Mussoliniego** narażona jest obecnie na groźne ataki ze strony swoich przeciwników. Położenie Mussoliniego o tyle jest trudniejsze, że we Włoszech istnieje parlament, gdy w Hiszpanji dyktatura jest zupełna, zarówno formalnie jak rzeczowo. — Wprawdzie Mussolini ma stanowczą większość w parlamencie, **ale opozycji nie może ust zakneblować.**

Opozycja też wystąpiła we Włoszech **z całą siłą** pod wodzą najwytrawniejszych parlamentarzystów, a w ostatnich dniach przychodzą jej z pomocą rozmaite postronne wypadki. Najważniejszym z nich jest pojawienie się sensacyjnego memorjału. Ażeby ocenić wartość memorjału, należy poznać osobę autora.

Cesare **Rossi** był w czasie, gdy faszyści zamordowali socjalistę Matteotiego, szefem biura prasowego w ministerstwie spraw wewnętrznych. On to był łącznikiem pomiędzy gabinetem Mussoliniego a całą organizacją faszystów, jego zadaniem było czuwać nad tem, ażeby policja i władze lokalne nie kontrolowały zbytnio działalności faszystów. Ale Rossi obok tej oficjalnej roli odgrywał także nieoficjalną rolę partyjną, jako wybitny członek faszystowskiej »czeki«, która miała **usuwać** groźniejszych nieprzyjaciół faszyzmu. Tę drugą rolę odgrywał Rossi — jak się okazało — z nadzwyczajnem przejęciem obok Finziego, podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnetrznych i deputowanego Giunty, wiceprezydenta Izby deputowanych.

Po zamordowaniu Matteotiego usiłował Rossi razem z Filipellim uciec za granicę, ale ostatecznie namyślił się, i sam dobrowolnie zgłosił się do władzy śledczej, która w czerwcu 1924 osadziła go w więzieniu, gdzie Rossi dotąd się znajduje jako jeden z głównych oskarżonych w sprawie Matteotiego. Kiedy Rossi sam oddał się w ręce sądu, liczył na pomoc partji faszystowskiej, a zapewne także na pośrednią pomoc samego Mussoliniego. Tymczasem zawiódł się. Mussolini głośno i otwarcie potępił morderstwo, popełnione na Matteotim, i oświadczył, że winni żadną miarą nie mogą liczyć na pobłażanie.

Po upływie prawie sześciu miesięcy pojawił się memorjał już dawno napisany przez Rossiego, a trzymany dotąd w ukryciu przez jednego z jego przyjaciół. Dlaczego teraz dopiero ogłoszono ten dokument? Nieprzyjaciele Mussoliniego, widząc, że w łonie rządu panują rozdźwięki i że opozycja w parlamencie występuje coraz silniej, osądzili, że przyszła wreszcie właściwa chwila psychologiczna i że można wymierzyć Mussoliniemu śmiertelny cios. Więc ogłoszono drukiem wspomniany memorjał po długich zapowiedziach, które miały zaostrzyć ciekawość mas.

Rzeczywiście memorjał Rossiego, obejmujący w rękopisie 18 kartek, wywołał olbrzymią sensację. Rossi na wzór Zoli woła z emfazą: »J'accuse«, zrzuca wszystkie winy na barki cudze, a siebie przedstawia tylko jako narzędzie swoich mocodawców lub wpływowych faszystów. Rossi oskarża generała de Bono, byłego komendanta milicji faszystowskiej, Giuntę, byłego wiceprezydenta Izby deputowanych, **a nawet samego Mussoliniego,** przyczem powołuje się na świadectwo całego szeregu wybitnych faszystów.

Jak wspomnieliśmy, memorjał wywołał we Włoszech ogromne wrażenie, które jednakże zaczęło dosyć szybko słabnąć. Ludzie, zapatrujący się na rzeczy nieco krytyczniej, zapytują, czy Rossi zasługuje na zupełną wiarygodność. Winę licznych faszystów stwierdziły już władze sądowe przed oskarżeniem, rzuconem przez Rossiego, co zaś do Mussoliniego tudzież innych osób, to nie wiadomo, czy Rossi kierował się chęcią wykrycia całej prawdy, czy też powodowany był rozczarowaniem z powodu opuszczenia go przez Mussoliniego, a najwięcej dążeniem do przedstawienia swojej własnej winy w jak najmniejszych rozmiarach. Jak się zdaje, memorjał Rossiego poza chwilowem podnieceniem mas, nie pociągnie za sobą donioślejszych skutków.

Wśród sfer politycznie dojrzałych o wiele większe wrażenie wywarł fakt, że były minister **Salandra i deputowany Riccio, przywódcy konserwatystów, opuścili Mussoliniego.** Mianowicie Salandra złożył godność przewodniczącego komisji budżetowej, a Riccio wystąpił z tak zwanej komisji większości rządowej. Zaczęto mówić **o dymisji gabinetu,** a jeden z dzienników wiedeńskich przyniósł wiadomość, jakoby król miał na audjencji nakłaniać Mussoliniego do podania się o dymisję. Wiadomość ta ma wszelkie cechy kaczki dziennikarskiej. Pominąwszy względy konstytucyjne, stosunek wzajemny pomiędzy królem a Mussolinim jest taki, że król z pewnością nie nakłaniałby do dymisji ministra, który swego czasu na czele milicji złożył mu hołd, a następnie zaprzysięgnął tę milicję na wierność dla tronu. Obecnie każdy panujący ma zbyt wielu przeciwników, ażeby zrażał sobie swoich zwolenników, w dodatku możnych.

Rozważywszy te wszystkie okoliczności, sądzimy, że może nastąpić **nieznaczna rekonstrukcja gabinetu, ale Mussolini pozostanie nadal na czele rządu.** Mussolini nie należy do tych, którzy łatwo ustępują. Na kongresie prasy faszystowskiej w mowie swojej powiedział między innemi Mussolini: »Czarne koszule odniosły już dwa zwycięstwa: w październiku 1922 r. i w kwietniu 1924. Pod moją wodzą **odniosą trzecie** i to rozstrzygające zwycięstwo, które umożliwi legalny rozwój naszej rewolucji«.

—oo—

Pożyczka angielska dla Polski

Pertraktacje prowadzone z konsorcjum, które domaga się koncesji naftowych

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 stycznia. Z powodu pogłosek o podpisaniu pożyczki amerykańskiej w sumie 50 miljonów dolarów »Nasz Przegląd« podaje, że wedle jego informacyj **pertraktacje w sprawie pożyczki na cele inwestycyjne prowadzi obecnie rząd polski nie z finansistami amerykańskimi, lecz z konsorcjum angielskiem,** na czele którego stoi »Royal dutsh Company«, który w zamian za pożyczkę **domaga się koncesyj naftowych w Polsce.**

Aresztowanie członków partji Radicza

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 stycznia. Z Belgradu donoszą: **Wszystkie dzienniki, należące do partji Radicza, zostały w dniu 2 bm. skonfiskowane. Poszczególnych członków redakcyj aresztowano.** W szczególności aresztowano w Zagrzebiu drugiego wiceprezesa partji dra **Predawesa** i sekretarza partji Krniewicza. Pozatem dokonano szeregu rewizyj wśród sympatyków partyjnych.

Bezwzględne zarządzenia wobec partji Radicza

Belgrad, 3 stycznia (PAT). Wczoraj w nocy ogłoszono decyzję, obejmującą całość rozporządzeń przeciwko nielegalnej działalności chłopskiego stronnictwa, kierowanego przez Radicza. Decyzja nakazuje: 1) **Natychmiastowe rozwiązanie partji Radicza,** która stała się częścią składową komunizmu przez przystąpienie swe do międzynarodówki chłopskiej. 2) Uniemożliwienie z dniem dzisiejszym wszelkiej **działalności partji Radicza** na zebraniach i odczytach, oraz publikowanie książek i dzienników. 3) Nader ścisłe zastosowanie środków przewidzianych w artykule 18 ustawy o ochronie państwa. Ustawa ta zakazuje członkom niedozwolonych organizacyj pełnienie czynności urzędowych, służby publicznej, **oraz uniemożliwienie uzyskania mandatu poselskiego.** 4) **Natychmiastową konfiskatę archiwów dzienników, publikacyj i korespondencyj partji Radicza.** 5) Natychmiastowe rozpoczęcie **ścigania osobistości kierowniczych tego stronnictwa.**

Panama, jakiej jeszcze nie było

Aresztowanie wybitnych osobistości niemieckich — Na 50 miljonów marek złotych oszukano państwo — Ścisłe stosunki partji socjalistycznej z oszukańczą firmą — Łodzie motorowe i aeroplany do dyspozycji policji

(Telefonem od naszego korespondenta).

Berlin, 3 stycznia. Skandal finansowy w Berlinie, który począł już się z afer koncernu Barmatów i oszustw firmy Kutisker, przybrał rozmiary, które obecnie **przeraziły nawet najśmielszych ludzi.** Dzisiaj dokonano dalszych **6 sensacyjnych aresztowań.** Wśród nich znakomitego prawnika berlińskiego, dyrektora ministerjalnego, **Emila Kautza,** który do niedawna zajmował **kierownicze stanowisko w ministerjum skarbu,** a ostatnio był generalnym dyrektorem koncernu Barmatów. Niebywałe wrażenie wywołało dalej aresztowanie tajnego **radcy Hellwiga.** Ponadto przytrzymano czwartego brata Barmatów, **Izaaka.** Wkońcu dyrektora niemieckiego banku »Mercur« (bank ten niema nic wspólnego z bankiem »Merkur« w Wiedniu) **dra Lichtensteina,** dyrektora zakładów żelaznych Burger, **Stauba,** jak i dyrektora towarzystwa akcyjnego »Roth«, **Gerikiego.**

Mimo tych aresztowań **panama nie jest jeszcze wyjaśnioną.** Dzisiejsze dzienniki poranne przynoszą wiadomość **o intymnych stosunkach koncernu Barmatów z niemiecką partją socjalno-demokratyczną.** Opowiadają również, że **b. niemiecki kanclerz, Gustaw Bauer i poseł Heilmann wmieszani są w tę aferę.** Należy więc spodziewać się **dalszych niespodzianek.** — Wszystkich aresztowań 33 powyżej wymienionych osób dokonano na skutek **podejrzenia oszustw kredytowych na niekorzyść państwa.** Oszustwo to polega na tem, że żądano od pruskiego banku państwowego **wielomiljonowych kredytów,** które koncern ów otrzymał, **nie mając należytego pokrycia.** Materjał prokuratorji państwa przeciw koncernowi Barmatów jest **przytłaczający.** Stwierdzono, że w depozycie banku państwowego znajduje się pokaźny **pakiet akcyj koncernu Barmatów,** które bezpośrednio niemal że w przededniu terminu płatności, **sztucznie na giełdzie podniesiono.** Po prologowaniu kredytu **kurs akcyj natychmiast spadł,** tak, że znów nie było dostatecznego pokrycia. Stwierdzono, że kierownictwo Banku Państwa firmom tym **przychodziło z »przyjacielską« usługą.** Również niezrozumiałem jest, dlaczego Bank Państwa udzielił kredytu koncernowi Barmatów w chwili, gdy afera Kutiskera była już znaną.

Koncern Barmatów zmuszony został do **zażądania urzędowego nadzoru nad swymi interesami.** Prokuratorja zarządziła, że wszystkie place robotnikom i urzędnikom mają być wyrównane. Wskutek zamknięcia kredytów koncernowi wszystkie niemal przedsiębiorstwa, które on finansował, znalazły się **w trudnem położeniu.** Prokuratorja zapobiegła dalej usunięciu lub zatajeniu kapitału koncernu, jak również prywatnego majątku Barmatów. W mieszkaniu dyrektora Juljusza Barmata, wykryto **tajny schowek w murze, w którym znajdowała się biżuterja wielkiej wartości.** Skonfiskowano ją i złożono w depozycie sądowym.

Pisma niemieckie podają, że do **rady zawiadowczej koncernu Barmata należał kanclerz państwa Bauer i socjalistyczny poseł Heilmann.** Te ścisłe stosunki menerów socjalistycznych z koncernem Barmatów, prasa prawicowa wyzyskuje obecnie jako broń polityczną przeciw socjalistom. Berliński »Vorwärts« broni się przeciw atakom prasy prawicowej i powiada, że partja socjalistyczna »zażąda ścisłego ukarania Barmatów«, o ile podejrzenia przeciwko nim okażą się słuszne.

Aresztowanie 15 dyrektorów koncernu braci Barmat jest szeroko w prasie komentowane jako niezwykła sensacja dnia. Pisma oburzają się na lekkomyślność prowadzenia interesów przez pruski Bank Państwowy, który poniósł straty w wysokości **45 miljonów mar. zł.** Pruski minister finansów Rieger udzielił dziennikarzom deklarację, tłómaczącą, że niskie place urzędników pruskiego Banku Państwowego spowodowały usunięcie się **z niego wszystkich zdolniejszych dyrektorów,** wobec tego powierzono prowadzenie tak zawiłych spraw bankowych urzędnikom, **którzy nie dojrzeli do tego zadania.** Pruski Bank Państwowy będzie mu-

ROMAN BATTAGLIA

Wolny przedział

(Dokończenie).

Gwałtownemi podrzutami wagonu rozbudzony, usiadłem na kanapce. Pociąg zwalniał biegu. Hamulce zgrzytały sucho, pracując pod największem ciśnieniem. W jasno oświetlonym przedziale panowała cisza, w którą wplatał się i którą potęgował szum uchodzącej pary. Spojrzałem na zegarek — druga w nocy... Zapewne stajemy w Hanowerze — z poza lśniących tafli szyb dochodził ciągle zgrzyt hamulców.

Wkrótce zabłysły światła lamp stacyjnych — pociąg stanął. Zewsząd rozległy się wołania: Hanower, Hanower...

I nagle niespodziewanie paniczny przestrach zaszarpał mojem wnętrzem, dygotałem wciśnięty w róg przedziału pod wpływem przeczucia, przeczucia bliskiej tragedji, co nieświadomie wślizgiwało się w mój mózg — w bladem świetle elektrycznych lamp wirowały krwawe płaty... Głos jakiś szeptał we mnie: uciekaj, uciekaj stąd, póki czas, póki jeszcze czas.

Gwałtowny atak przerażenia minął, popadłem w apatję.

Kiedy podniosłem głowę, nie byłem sam w przedziale. Naprzeciw na kanapce siedziała młoda para. Ona szczupła blondyna, wysmukła, blada usiadła w rogu kanapki. Na czoło jej opadały złote loki — wielkie nieruchome błękitne oczy, oczy Meduzy, bez wyrazu spoglądały w dal.

Lodowaty chłód wiał od tej skamieniałej w bezruchu maski — chłód grobów.

A on wysoki brunet o energicznych ostrych rysach, rzucał niespokojne spojrzenia na wszystkie strony, mnąc nerwowo trzymany w ręce dziennik.

Nagle zauważyłem coś, co zmroziło krew w mych żyłach i przykuło mnie bezsilnego do poręczy.

Ten człowiek mnie nie widział.

Wzrok jego przesuwał się z przedmiotu na przedmiot i chwilami zatrzymywał się na mojej osobie, a wówczas jego źrenice pozostawały równie szklanne, równie obojętne, jak przed chwilą, kiedy spoglądały na poręcz siedzenia, o którą byłem oparty.

Ten człowiek nie mógł mnie widzieć, nie widział mnie.

Milczeli — ona nieruchoma, wciśnięta w róg przedziału, on niespokojny, wyraźnie rozstrojony.

Nareszcie pociąg ruszył. Powolne, regularne odgłosy kół, bijących o stalowe szyny przeszły w szybki stukot.

I wówczas wydało mi się, że wśród ciemności nocnych mkniemy tylko my, — ich dwoje — i ja...

Mały światek, pędzony kędyś w dal wyrokiem przeznaczenia.

Ich dwoje i ja.

Z pod nawpół przymkniętych powiek, wpatrywałem się wstrząsany dreszczem przerażenia w tragicznie blade oblicza. Niezrozumiała siła przykuwała mnie do siedzenia, wtłaczała mi głos do gardła, kazała mi patrzeć — patrzeć i widzieć...

I czułem tylko szybkie, gwałtowne bicie pulsów, gdzieś jak z odległych zaświatów dochodził do mnie łoskot kół.

Zdawało mi się, że śnię, że marzę i że już gdzieś, kiedyś widziałem te twarze, że znam każdy szczegół rozgrywającej się przedemną sceny.

On podniósł się bez słowa i powoli zasunął firankę, zasłaniającą widok na korytarz, poczem podszedł do lampy i przyciemnił jej światło — półmrok ogarnął przedział. Na ciemnem tle obicia odrzynał się jasno skamieniały profil kobietey, dziko jarzyły się fosforyzujące oczy mężczyzny, — a przytem to straszne, grobowe milczenie.

Mijały minuty — godziny wieki całe.

Wtem w jego wyciągniętej dłoni błysnęła stal. Gwałtownym ruchem pochylił się nad nieruchomem ciałem towarzyszki...

Zwolna, jak podcięty kwiat, pochyliła się naprzód, aż z głuchem stukiem runęła na podłogę. Z otwartej krtani bluzgała strumieniami krew, tworząc na ziemi wielką, purpurową kałużę.

A wówczas on podniósł ręce do gardła...

W oczach zawirowały mi miljardy ogników, odległy szum, okrzyki tysięcy, zmieszały się w mej głowie w niezrozumiały chaos dźwięków, zacząłem zapadać w nicość.

* * *

Ocknąłem się — dotkliwy ból głowy przywrócił mi przytomność — leżałem na siedzeniu skurczony, z głową opadającą na dół, ręce miałem kurczowo zaciśnięte — pamięć rozpoczynała pracować — rozglądnąłem się wokół.

Przedział był pusty. Lampa świeciła się jasno. Poprzez szyby okien przedzierały się widmowo blade promienie szarego świtu, wstającego nad pędzącą kędyś w dal równiną.

Tak — tak tak, tak — tak-tak stukały koła, zgrzytały żelazne spojenia, — tak jak wtedy — jak wtedy...

Straszne obrazy rozpoczęły się cisnąć przed moje oczy. Kiedyż, ach kiedyż to widziałem? — Czyżby to był sen, halucynacja? Lecz dotkliwy ból, w potłuczonej o ramę okna głowie, przypominał mi ciągle tragiczne chwile, przeżyte na jawie.

Ich dwoje — i ja.

Wstrząśnięty do głębi wyszedłem na korytarz. Na małem krzesełku oparty o ścianę kiwał się senny konduktor.

— Przepraszam pana — zapytałem bezmyślnie, gdzie są ci młodzi państwo, co wsiedli do mojego przedziału w Hanowerze?

— Co wsiedli w Hanowerze? — odrzekł zdziwiony konduktor. — Ależ panie, ja tu jestem całą noc, nikogo wsiadającego nie widziałem. Od Berlina jedzie pan sam.

Zdezorjentowany powróciłem do przedziału.

A więc to był sen — okropny sen. Stłuczona głowa piekła mnie nieznośnie. Po chwili wyjąłem starą gazetę z przed trzech dni, jedyną lekturę, w którą się zaopatrzyłem. Przeglądałem kolejno to i owo, gdy wtem wzrok mój zatrzymał się na wielkim, tłustemi czcionkami odbitym tytule:

»Krwawa tragedja miłosna w pociągu«.

Rozgorączkowany pochłaniałem słowa:

»Onegdaj wśród tajemniczych okoliczności zdarzył się tragiczny wypadek. Do ekspresu Berlin—Ostenda wsiadła w Hanowerze, według relacji konduktora, para młodych ludzi. Kiedy następnie w Düsseldorfie konduktor wszedł do wagonu, oczom jego przedstawił się straszny widok. Młodzi ludzie leżeli w kałuży krwi na ziemi, z poderżniętymi krtaniami, mężczyzna trzymał kurczowo w ręce brzytwę. — Brak dokumentów nie pozwolił ustalić identyczności ofiar. Samobójstwo ma zapewne za tło tragedję miłosną«.

Dziennik wypadł mi z rąk.

Spojrzałem ku dołowi, a wówczas na podłodze przedziału zauważyłem w jasnem świetle poranka ślad wielkiej, szeroko rozprzestrzenionej plamy.

—oo—

siał ulec zupełnej reorganizacji. Na skutek aresztowania dyrektorów została wstrzymana **całkowicie praca.** W związku z całą aferą **kilka banków prowincjonalnych** zawiesiło **wypłaty** i w dalszej konsekwencji można oczekiwać unieruchomienia licznych przedsiębiorstw utrzymujących pracą **kilka tysięcy robotników.** Aresztowanie dokonane zostało z **niezwykłym pośpiechem. Brało w nim udział kilkuset urzędników policyjnych,** którzy w noc Sylwestrową otoczyli willę braci Barmat pod Berlinem. W aresztowaniu tem brała również udział policja rzeczna, mająca przeszkodzić ewentualnej ucieczce **braci Barmat łodzią motorową.** Celem aresztowania dyrektorów koncernu na prowincji, urzędnicy policyjni udali się tam aeroplanem i po dokonaniu aresztowania **odstawili więźniów również aeroplanem do Berlina.**

Przywódcy socjalistyczni gośćmi Barmatów

»Berliner Noesten Ztg.« ogłasza pismo Izby handlowej w Bochum, w którem jeszcze w roku 1920 przestrzegało centralne władze niemieckie przed braćmi Barmat. Okazuje się, że wielkie wpływu koncernu Barmatów tłómaczą się tem, że w czasie wojny, gdy międzynarodowe biuro socjalistyczne przeniosło się z Brukseli do Amsterdamu, **znalazło ono tam pomieszczenie w domu Barmatów, którzy nie szczędzili kosztów ,aby udogodnić i uprzyjemnić pobyt kierownikom biura.** W czasie wojny **wszyscy przywódcy niemieckiej socjalnej demokracji, przybywający do Amsterdamu, gościli u Barmatów,** którzy nawiązali w ten sposób przyjacielskie stosunki z wpływowymi politykami. Ponadto mieszkali u Barmatów w Amsterdamie **Henderson, minister spraw wewnętrznych w gabinecie Mac Donalda i lord Grey.**

* * *

Prasa niemiecka podaje, że bracia Barmatowie **nie są obywatelami niemieckimi.** Skąd oni pochodzą, na razie nie wiadomo — biblijne ich imiona Izaak, Samuel, Josel false Julius i Moses, wedle dzienników berlińskich, nasuwają podejrzenia, iż pochodzą oni z **Rosji lub Polski.**

Min. Skrzyński weźmie udział w konferencji państw bałtyckich

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 stycznia. Na konferencję państw bałtyckich w Helsingforsie, która odbędzie się 11 bm., wyjeżdża minister spraw zagranicznych Skrzyński z naczelnikiem wydziału wschodniego Łukasiewiczem i jego zastępcą. W drodze delegacja **zatrzyma się w Rydze i Rewlu.**

Polska i Łotwa

Wspomnienia prezyd. Wessmana o prez. Wojciechowskim i marsz. Piłsudskim

Jak z Rygi donoszą, prezydent sejmu łotewskiego Wessmans udzielił wywiadu współpracownikom pism o wrażeniach ze swej podróży do Polski. Powiedział między innemi:

»Z prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej, **Wojciechowskim,** mieszkałem w Anglji od r. 1900 do 1902. W tym czasie poznaliśmy się bliżej, a nawet zawarliśmy stosunki przyjacielskie. Już wówczas poruszaliśmy sprawę niepodległości **Łotwy.** Do Anglji przybył wówczas **Piłsudski** i wespół z Wojciechowskim zwrócił się do mnie z propozycją, by do programu socjaldemokratycznej partji, włączyć punkt o dążeniu tejże partji **do niepodległości Łotwy.** Podobny punkt odnośnie do **wskrzeszenia Polski** istniał już w programie P. P. S. Piłsudski oświadczył, że małe kresowe państwa Rosji **muszą się zjednoczyć,** tworząc przeciwwagę Rosji, **walcząc** o swą niepodległość.

Wobec tego, że była nas mała grupa emigrantów, odpowiedzieliśmy, że **kwestja** ta powinna być rozstrzygnięta plebiscytem. Było to 22 lata temu.

Obecnie prezydent **Wojciechowski** na kilka dni przed świętami **wyraził** życzenie rozmowy ze mną. Podczas świąt rozmawialiśmy często z Wojciechowskim **opołożeniu w Polsce i na Łotwie.** Przy tej okazji zapoznałem prezydenta Wojciechowskiego z konstytucją naszego państwa. Polscy mężowie stanu uważają **Łotwę** za państwo o wysokiej kulturze«.

Min. Sikorski o przesileniu w rządzie

Minister spraw wojskowych gen. Władysław Sikorski, bawił onegdaj w przejeździe z Zakopanego do Warszawy w Krakowie. Grono przyjaciół interpelowało go w sprawie pogłosek, jakoby generał otrzymał ze strony pewnych kół sejmowych propozycję **objęcia prezydentury ministrów w rządzie,** który te koła chciałyby utworzyć na miejsce rządu p. Grabskiego.

Minister udzielił wyjaśnień, brzmiących w streszczeniu, jak następuje:

»Z tego rodzaju propozycjami **nikt się do mnie nie zwracał,** a w razie, gdyby to z jakiejś strony uczyniono, **nie mógłbym takiej propozycji przyjąć,** będąc przecież ministrem w gabinecie prezydenta Grabskiego. Nie liczę się zresztą z możliwością porzucenia pracy w armji«.

Kongres rabinów

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 stycznia. Za miesiąc odbędzie się w Warszawie walny **kongres rabinów z całej Polski. Zajmie się on losem 10.000 kobiet żydowskich, których mężowie zginęli bez wieści w wojnie europejskiej** i w zamieszkach bolszewickich. Kobiety te nie mają dowodów śmierci swych mężów i nie mogą powtórnie wstąpić w związki małżeńskie.

Dział chorób serca w sanatorjum wiedeńskiem dra Antoniego Loew'a

badania elektrokardiograficzne

Wiedeńskie sanatorjum dr Antoniego Löwa wzbogaciło obecnie swoje środki diagnostyczne przez wprowadzenie najnowszej metody do badania chorób serca, t. zw. elektrokardiografję. Postępowanie to pozwala przeprowadzać diagnozę jeszcze tam, gdzie inne nawet najbardziej skomplikowane i czułe metody badań zawodzą. Bardzo ważne orzeczenie, czy drobne niedomogi serca polegają na ukrytej organicznej chorobie, czy też są tylko t. zw. nerwowej natury, wydać może w niektórych wypadkach tylko postępowanie elektrokardiograficzne. Nadzwyczaj precyzyjny aparat, którego wynalazca Einthoven otrzymał w ub. r. odznaczenie medyczne, składa się głównie z nitki platynowej, posrebrzonego kwarcu albo aluminjum, rozciągniętej między biegunami elektromagnesu. Przy przepływie nawet tak słabego prądu, jaki wytwarza działanie muskułu sercowego, następuje odchylenie nitki z pola magnetycznego. Odchylenie to, prawie mikroskopijnie małe, może być zmierzone według szczegółowych systemów optycznych i fotograficznie jako film zarejestrowane. Elektrokardiogram wykazuje przebieg wzruszeń sercowych i tychże zaburzenia, czego żadna inna metoda wykazać nie potrafi. Wartość tej metody okazuje się szczególnie przy analizie i konstatowaniu nieregularnej czynności serca. Arytmia serca jest częstokroć zjawiskiem bez znaczenia, dla pacjenta jednakże staje się źródłem najcięższych trosk i hypohondrji. Często jedynie elektrokardiografika da nam odpowiedź na pytanie, czy arytmia serca jest tylko małoznaczącym symptomem, czy też wynikiem poważnej choroby.

Szczególnie nadaje się elektrografika do badań dalszego przebiegu cierpienia. Także ci pacjenci, którzy obawiają się narkozy przy odbyć się mającej operacji, dają się uspokoić, gdy się ich przekona przy pomocy elektrokardiografji, że serce ich narkozę bez żadnego niebezpieczeństwa wytrzyma. Metoda ta, tak ważna dla rozpoznania chorób sercowych, nie przedstawia dla pacjenta żadnych uciążliwości. Pacjent siedzi na wygodnem krześle albo leży na łóżku, a elektrody przykłada mu się do rąk i nóg.

Aparat miał dotychczas bardzo małe zastosowanie, ponieważ wykonanie jego wymaga największej precyzji a nabycie pociąga za sobą znaczne koszta.

Sanatorjum wiedeńskie dr Antoniego Löwa przez ustawienie takiego aparatu, którego zastosowaniem zajmuje się wybitny fachowiec — zasłużyło się bardzo wobec licznej rzeszy sercowo chorych.

KRONIKA

Kraków, 3 stycznia.

DZISIEJSZY NUMER „NOWEJ REFORMY“ zawiera 6 stron druku.

UROCZYSTE ŚWIĘTO TRZECH KRÓLI. Dzień 6 stycznia, jako dzień Trzech Króli obchodzony będzie uroczyście. Jest to jedno z 10 świąt zachowanych dekretem prezydenta Rzpltej.

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele św. Piotra kolędy wykonają: w niedzielę 4 bm. podczas mszy św. o godz. 12 art. op. L. Jaworzyńska (śpiew ze skrzypcami); we wtorek (Trzech Króli) podczas sumy o godz. 10'30 p. M. Dąbrowska z Poznania (śpiew), M. Maksymowiczówna (skrzypce), a o g. 12 pełna orkiestra policji państw. pod batutą kapelm. Karasia.

10 STOPNI CIEPŁA. Dzisiejszy dzień pogodny i słoneczny przyniósł nam niezwykłe ciepło. W południe termometr, umieszczony na zewnątrz okna redakcji od strony zachodniej, wykazywał 10 stopni C. powyżej zera. Bywały w styczniu ciepłe dni, ale rtęć w termometrze wznosiła się powyżej zera tylko na czas południowych godzin. Natomiast dzisiaj już od wczesnego ranka rtęć była powyżej zera.

OBCHÓD 30-LECIA SOKOŁA PODGÓRSKIEGO odbędzie się w Podgórzu w niedzielę 4 bm. Po nabożeństwie w miejscowym kościele o godz. 9 odprawionem, nastąpi w sali Sokoła poświęcenie pamiątkowej tarczy Sokoła i wbijanie gwoździ przez zaproszonych druhów i obywateli. Uroczystość jubileuszowa połączona będzie z przemówieniami, śpiewem i deklamacją.

W KRAKOWIE DROŻEJ NIŻ W POZNANIU. Lokalna komisja parytetowa przy wojew. krakowskiem stwierdziła na posiedzeniu dnia 2 bm., że koszta utrzymania w grudniu 1924 r., wzrosły o 1'86%.

Komisja wojewódzka w Poznaniu stwierdziła wzrost drożyzny w miesiącu grudniu w porównaniu z listopadem o 0'08%.

ODEBRANIE ULG KOLEJOWYCH EMERYTOM. Lwowska Izba skarbowa doniosła krak. Towarzystwu emerytów państwowych, że wskutek reskryptu ministerstwa skarbu, cofnięte zostało emerytowanym funkcjonarjuszom byłych państw zaborczych, prawo korzystania z ulg kolejowych. Jeżeli się zważy, że emeryci otrzymują po kilka lub kilkanaście złotych pensji miesięcznie, to odebranie ulgowych biletów jest rzeczywiście krzywdą bardzo wielką.

WYWOŁYWANIA CZASU POSTOJU POCIĄGÓW OSOBOWYCH NA STACJACH. Z powodu zauważonych nieprawidłowości dyrekcja kolei państw. we Lwowie wydała nakaz, że konduktorzy obowiązani są bezzwłocznie po zatrzymaniu **się pociągu na stacji, wywołać oprócz nazwy stacji także czas postoju i to bez względu na długość zatrzymania się danego pociągu.**

Zarządzenie podobne przydałoby się także w innych dyrekcjach kolejowych w Polsce.

CO SKRADZIONO Z CUDOWNEGO OBRAZU MATKI BOSKIEJ W KOŚCIELE OO. KARMELITÓW. Śledztwo w sprawie okradzenia cudownego obrazu Matki Boskiej Piaskowej w kościele OO. Karmelitów w Krakowie, prowadzi w dalszym ciągu eksp. śledcza pod telegrafem. Śledztwo jednak utknęło na martwym punkcie. Wyjazd wywiadowców policyjnych do Sosnowca, gdzie rzekomo skradzione wota miały być sprzedane, nie przyniósł pożądanego wyniku.

W tych dniach przeor OO. Karmelitów nadesłał na ręce prowadzącego śledztwo kom. Klisza — szczegółowy wykaz skradzionych wotów, z którego wynika, że pierwsze wiadomości o ilości i wartości skradzionych wotów były nieco nieścisłe.

I tak skradziono: 1 łańcuszek damski (wartości 100 zł), 1 branzoletka z brylantami (200 zł), 1 sznur pereł zwietrzałych (50 zł), 4 sznurki korali grubych i 6 sznurków cienkich korali (200 zł), 1 złoty, dziecinny naszyjnik (50 zł) i 1 łańcuszek z granatów (50 zł).

Przy sposobności zwracają nam uwagę na konieczność lepszego zabezpieczenia przed kradzieżą złotej korony Matki Boskiej oraz szeregu innych wotów drogocennych, które znajdują się w klasztorze.

Z NOŻEM NA POLICJANTA. Policja aresztowała Samuela Silbersteina, czeladnika rzeźnickiego, który na Kaźmierzu rzucił się z nożem na policjanta. Chciwego krwi rzeźnika ubezwładniono i dostawiono do komisarjatu.

KRADZIEŻ W POCIĄGU. W pociągu pospiesznym Warszawa—Kraków skradziono p. dr Zawistowskiemu torbę ręczną z książkami i szpilkę złotą. Wartość 400 zł.

NAPAD RABUNKOWY W PUSZCZY NIEPOŁOMICKIEJ. Przed kilku tygodniami między g. 21 a 22 dokonano śmiałego napadu rabunkowego na drodze między gminą Chodół a Ispiną na osobach Karola Sikory i Michała Sikory oraz Marcina Klimki, w chwili, gdy ci wracali wozem z Krakowa do swych domów.

Sprawcy ukryci byli w puszczy niepołomickiej, którzy widząc nadjeżdżających wypadli z za drzew i przypuścili na nich atak. Jeden z bandytów zatrzymał konie, drugi w ubraniu wojskowem wezwał zatrzymanych do wylegitymowania się, podając, że jest żandarmem. Trzeci zaś momentalnie wskoczył na wóz, będąc uzbrojony w grube, tępe narzędzie, którem następnie zaczął bić po głowie napadniętych, wzywając równocześnie do wydania pieniędzy.

Na skutek gróźb i bicia Karol Sikora oddał rabusiom 54 zł, Michał Sikora 4 zł, Marcin Klimka zaś 29 zł.

Pod zarzutem powyższego rabunku aresztowano obecnie A. Marchewkę (lat 23) z Woli Zabierzowskiej i Jana Bodziaka (lat 24) z Krakowa.

Z kraju i ze świata

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ, jak nam telefonują z Warszawy, wyjechał dziś do Spały.

PREZES MINISTRÓW GRABSKI LEKKO ZANIEMÓGŁ i będzie zmuszony do pozostania w domu w ciągu kilku dni.

Z powodu niedyspozycji premjera wyznaczone na dziś audjencje zostały odwołane, a zamierzone posiedzenie komitetu politycznego ministrów odroczone.

GENERAŁ SIKORSKI wrócił wczoraj z Zakopanego i objął urzędowanie.

NOWY WICEPREZES DYREKCJI KOLEI WE LWOWIE. Wiceprezesem dyrekcji kolei we Lwowie mianowany został inż. Mydlarski, dyrektor wydziału ruchu.

NAPAD SZALEŃCA NA PAŁAC KS. LUBOMIRSKICH WE LWOWIE. Onegdaj przybył do pałacu ks. Lubomirskich we Lwowie nieznany mężczyzna i z rewolwerem w ręku zapytał się w hallu lokaja, czy mieszka tam ks. Sapieżanka. Przerażony lokaj uciekł i zatrzasnął za sobą drzwi, a nieznajomy strzelił trzykrotnie za uciekającym. Przybyłym na miejsce wypadku domownikom i policji przedstawił się okropny widok: W kałuży krwi leżał na posadzce nieznajomy, raniony w głowę. Tło napadu jest dotąd niewyjaśnione, ma się tu prawdopodobnie do czynienia z człowiekiem anormalnym. Nazywa się Roman Czerniak, jest inwalidą, pracującym jako magazynier w jednej z firm opałowych.

KRWAWA REDUTA SYLWESTROWA W FILHARMONJI LWOWSKIEJ. Na reducie sylwestrowej w Filharmonji lwowskiej uderzył por. Latawiec w twarz inż. Jenknera za jakąś uwagę zrobioną przez niego o danserce porucznika. Jenkner wywołał Latawca na korytarz i tam go spoliczkował, na co znów porucznik reagował trzykrotnem cięciem szablą przeciwnika, którego ranił w głowę. Opatrzyło go pogotowie.

NAPAD NA ARTYSTÓW TEATRU OBJAZDOWEGO. Z Grodziska w Poznańskiem donoszą: Po przedstawieniu „Bolszewików“ w Olsztynie miejscowe męty zorganizowały napad na wychodzących z teatru aktorów teatru objazdowego Lenczewskiego. Interweniowała policja. Są ranni.

BOJKOT TOWARZYSKI obywateli państw ententy uchwaliło Zjednoczenie związku patrjotów niemieckich aż do ewakuacji strefy kolońskiej.

ZWROT W PROCESIE „ECLAIRA“. Z Paryża donoszą: W procesie przeciwko dyrektorowi „Eclaira“ zaszedł zwrot. Mianowicie w tygodniku „Aux Ecoutes“ red. Levy twierdzi, iż on dostarczył dyr. „Eclaira“ tych tajnych dokumentów, które Bure opublikował. Levy oświadcza, iż gotów ponieść odpowiedzialność za swój krok. „Ere Nouvelle“ twierdzi, jakoby obrony „Eclaira“ miał się podjąć Millerand.

ZGON KRÓLA KPIARZY AMERYKAŃSKICH. W Nowym Jorku zmarł bankier Brian Hughes, **który zdobył sobie w Ameryce nazwę „drugiego Dyla Sowizdrzała“ z powodu niezliczonych kawałów, jakiemi wciąż rozśmieszał ziomków. Raz np. na wystawie kotów** (Jankesi lubują się w wystawach, połączonych z konkursami), Hughes wystawił w złotej klatce niezwykłą kocicę, za którą, jak mówił, zapłacił 3000 dolarów.

To zasugerowało wszystkich i kot dostał pierwszą nagrodę piękności, poczem dopiero pokazało się, że to całkiem zwykłe kocisko, które Hughes nabył za... 10 centów... Znów na wystawę koni rasowych puścił zwykłą szkapę tramwajową, pięknie odświeżoną i upiększoną i podobnych kawałów, wyśmiewających słabostki bliźnich urządził tysiące.

ZMARLI:

— Michał Szancer, em. starszy rewident kolei państw., zmarł w Krakowie 1 bm. w 59 r. ż.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. „Fotel 47“. Pod tym tytułem wystawia teatr im. Słowackiego dzisiaj po szeregu sztuk poważnych nadzwyczajnie zabawną komedję paryską L. Verneuill'ea, która grana na wiosnę zeszłego roku w Paryżu w teatrze Renaissance, obiegła już liczne sceny zagraniczne. Akcja pełna humoru i miejscami sentymentalna, obraca się około mimowolnej i nieświadomej rywalizacji o tego samego mężczyznę wybitnej artystki teatrów paryskich z własną córką, świeżo wypuszczoną z pensjonatu. Rolę artystki, obfitującą w pierwszorzędne walory sceniczne, odtwarza p. Bednarzewska, jej córkę p. Kossocka. Przedmiot rywalizacji tych pań gra p. Knobelsdorf. W sztuce są nadto zabawne typy dymisjonowanego męża artystki, profesora gimnastyki (p. Sawicki), dyskretnego, podstarzałego przyjaciela (p. Leliwa), dobrego rezonera (p. Burnatowicz) oraz charakterystycznych zjawisk teatralnych paryskich: garderobianej i inspicjenta (p. Lińcówna i p. Pągowski). Sztuka, która otrzymała nową wystawę, grana będzie przez szereg dni z rzędu.

SOBOTA I NIEDZIELA W „BAGATELI“ POD ZNAKIEM HUMORU. W sobotę 3 bm. oraz jutro w niedzielę 4 bm. o godz. 7'30 wieczorem ostatnie dwa przedstawienia największego sukcesu dotychczasowego sezonu „Wielkiej księżnej i chłopca hotelowego“ Savoira z pp. Braczową i Wesołowskim w rolach tytułowych. Sobotnie i niedzielne popołudniowe przedstawienia wypełnione zostaną przez ulubione „Krowoderskie zuchy“, które stale wypełniają widownię. W poniedziałek powraca na afisz przemiła komedja „Kwiat pomarańczowy“ z pp. Wernicz i Wesołowskim w rolach głównych.

„QUI PRO QUO“ W „BAGATELI“. Wczorajszy pierwszy występ zespołu warszawskiego „Qui pro quo“ wypełnił szczelnie widownię „Bagateli“. Publiczność entuzjastycznemi oklaskami przyjmowała świetnych wykonawców, prawdziwie artystycznego programu. Dzisiaj w sobotę 3 bm. oraz jutro w niedzielę 4 bm. o godz. 10 wieczorem powtarza „Qui pro quo“ swój świetny spektakl w wykonaniu pp. Pogorzelskiej, Boda, Macherskich, Toma, Jastrzębca, Wiehlera i innych.

OPERETKA „NOWOŚCI“. W niedzielę po poł. „Hrabina Marica“ z Kramerówną, wieczorem „Tancerka w masce“ z Czernekówną. W poniedziałek po raz 29 „Hrabina Marica“. We wtorek w dzień „Trzech Króli“ po poł. „Tancerka w masce“; wieczorem „Hrabina Marica“.

BAL MASKOWY SOLISTÓW TEATRU OPERETKA „NOWOŚCI“ pod protektoratem wicepr. Rollego i dyr. Pilarskiego odbędzie się w sobotę 10 bm. w sali Starego Teatru.

LEO BELMONT, znakomity publicysta i prelegent, wygłosi we wtorek 6 bm. w Starym Teatrze aktualny odczyt o małżeństwie, upadku kobiety, miłości, wierności i niewierności małżeńskiej. Odczyt Belmonta, na powyższy temat, był wykonany kilkakrotnie w Warszawie i szeregu miast przy wypełnionej sali i zyskał zasłużonemu mowcy entuzjastyczne uznanie.

SŁYNNY KWARTET ANGIELSKI, zaliczany już przed wojną do najznakomitszych kwartetów europejskich, rywalizujący z „Kwartetem Brukselskim“, przyjeżdża do Polski i wystąpi w Krakowie we środę, 7 bm. w St. Teatrze.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:

Sobota, 3 stycznia: „Fotel 47“.

Niedziela, 4 bm. po poł.: „Betleem polskie“; wieczorem: „Fotel 47“.

Poniedziałek, 5 bm. po poł.: „Krzyżacy“; wieczorem: „Fotel 47“.

Wtorek, 6 bm. po poł.: „Betleem polskie“; wieczor: „Fotel 47“.

TEATR „BAGATELA“:

Sobota, 3 stycznia po poł.: „Krowoderskie zuchy“; wieczorem: Rewja sylwestrowa; o 10·30: Występ zespołu „Qui pro quo“.

Niedziela, 4 stycznia po poł.: „Krowoderskie zuchy“; wieczorem: Rewja sylwestrowa; o g. 10·30: Występ zespołu „Qui pro quo“.

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI“:

Sobota, 3 bm. po poł.: „Dziewczę z Holandji“; wieczorem: „Tancerka w masce“.

Niedziela, 4 bm. po poł.: „Hrabina Marica“; wieczorem: „Tancerka w masce“.

Poniedziałek, 5 bm.: „Hrabina Marica“.

„SZOPKA KRAKOWSKA“. Dalsze przedstawienia „Szopki krakowskiej“ odbędą się dnia 3 bm. (sobota) o godz. 4-ej; dnia 4 bm. (niedziela) o g. 4 i 6, oraz 6 bm. (wtorek) o godz. 4 i 6. Bilety wcześniej do nabycia w Muzeum przemysłowem, ul. Smoleńsk 9 od 9—2.

RAUT NA PORĘBĘ odbędzie się w sobotę 24 bm. w salach Starego Teatru. Posiedzenie komitetu odbędzie się w sobotę 3 bm. o godz. 5½ w. w budynku gimnazjum im. Sienkiewicza przy ul. Krupniczej 2. Wydział zaprasza do współpracy w komitecie wszystkich przyjaciół kolonji w Porębie Wielkiej, a szczególnie byłych wychowanków kolonji i prosi, by w tym celu przybyli na posiedzenie dzisiejsze.

FIVE-O-CLOCK TOWARZYSTWA OPIEKI NAD WDOWAMI I SIEROTAMI po oficerach odbędzie się w niedzielę o godz. 6 wieczór w sali kasyna wojskowego.

DANCINGI PRAWNIKÓW urządza Tow. Biblj. słuchaczów prawa U. J. w każdą środę karnawału, począwszy od 7 bm. w salach Towarzystwa Technicznego. Wstęp jedynie za okazaniem imiennego zaproszenia, które w ograniczonych ilościach wydaje Komitet (ul. św. Anny 12 parter).

Droga, której się u nas nie docenia

Film pouczający, aktualny i retrospektywny

Większość programów kinowych składa się z komedyj, dramatów, fars, filmów, opartych z natury rzeczy na treści, związanych z pewnym sposobem gry aktorskiej, pewną odmianą reżyserji, ze środowiskiem, z którego wyrosły i co najważniejsze, ze smakiem publiczności danego kraju. I dlatego to, co określamy mianem twórczości filmowej, to czem nas żywią kina całego świata, posiada żywot efemeryczny, nietrwały... Kino pędzi od lat paru w jakiemś zawrotnem wyuzdanem tempie, byle przed siebie, byle się przelicytowywać.

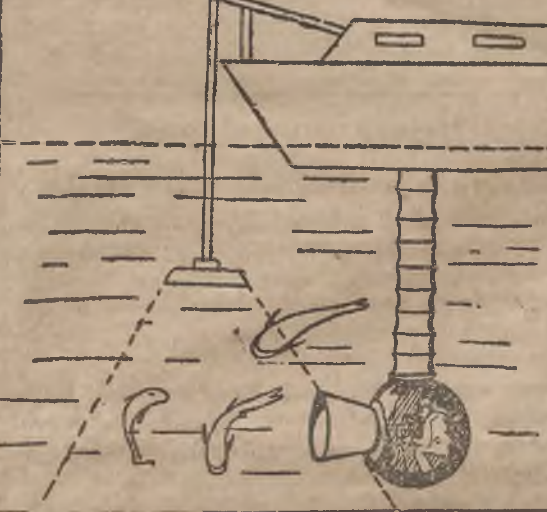
Ale jest obok zwyczajnego i popularnego kina, które ton nadaje jeszcze jego krewniak, mniej znany i temsamem mniej doceniany o poważniejszym wyrazie twarzy. Zagranica oznacza ten film wprost dostojny w swej naukowości i randze ścisłej metody nazwą „filmu dokumentarnego“, który mybyśmy mogli najtrafniej podzielić na trzy rodzaje: film aktualny, pouczający i retrospektywny. Poświęćmy im słów parę, gdyż zasługują na to w zupełności, a czyta i słyszy się o nich u nas tak mało — najczęściej, kiedy się przedrukowuje wiadomości o tem, co inni na tem polu zrobić zdążyli.

Najwątlejszym jest film **„aktualny“**. Jest on wyrazem dorywczej ciekawości, pragnienia zobaczenia naocznie słynniejszych zdarzeń, zilustrowania sobie przeczytanych wiadomości, ujrzenia np. plaży króla X., lub aktorki Y. w pieleszach domowych. Niemniej jest to jedna z dodatnich ścieżek filmu do pewnego stopnia kształcąca i niesłusznie obecnie (u nas) wśród powodzi dramatów zupełnie zaniedbana. Film aktualny ma dalej ważne znaczenie, jako środek propagandowy. Zrozumieli to n. p., jak zwykle, przed nami nasi bracia Czesi. Prawie w każdem drugiem kinie paryskiem pokazują oni swoje bogactwa naturalne i przemysłowe w umiejętnie skomponowanym przeglądzie z kraju, „w którym produkują tyle a tyle buraków, tyle a tyle cukru“, „w którym chłop jest najpracowitszym i najsympatyczniejszym na całym kontynencie“ i t. d. Dziewoje z Moraw szczerzą zęby do aparatu, a młody Anglik na widowni mruczy pod nosem: „a interesting country“. Naturalnie my o podobnych drobiazgach nie mamy nigdy czasu pomyśleć.

W poszukiwaniu za sensacyjnemi aktualnościami narażeni są nieraz operatorowie na niebezpieczeństwa i przygody, jedyne w swoim rodzaju. Znanym jest fakt, że podczas zderzenia się okrętów „Helvetia“ i „Empress of Britain“, jakie miało miejsce jeszcze przed wojną w zatoce św. Wawrzyńca, w pośród ogólnego chaosu, zamięszania i paniki „kręcił“ jakiś człowiek z najzimniejszą krwią wszystkie fazy tragicznego wypadku. Nie dając się rozłączyć ze swoim aparatem, zdołał operator ten ocalić siebie i cenne zdjęcia, które posłużyły potem do ustalenia odpowiedzialności za katastrofę. — Podobnie parę lat temu jeden z operatorów amerykańskich udał się w dwójkę z przewodnikiem do krateru Wezuwjusza, nie dbając na szalone gorąco i szkodliwe wyziewy, dokonał on w głębokości około 300 metrów zdjęć rewelacyjnych i nadzwyczaj ciekawych naukowo.

A co dopiero, jeżeli sobie przypomnimy z nie tak dalekiej przeszłości przeróżne „Berichte“ i „Bilder aus dem Kriegsschauplatze“, zdejmowane nieraz z wajackiem narażeniem życia wśród gradu kul i zamięszania okopowej walki. O znanym z odwagi operatorze niemieckim Bauerże wyraził się po jego śmierci jeden z dzienników francuskich, że posiadał „le souriant heroisme de la curiosité“. Ostatnia wojna europejska była pierwszem wielkiem zdarzeniem dziejowem, które we wszystkich swoich fazach zostało przekazane potomności w nieśmiertelnej taśmie filmowej. — Jak inaczej wyglądałaby może nasza dzisiejsza twórczość, kto wie, jakim torem byłaby potoczyła się historja, gdybyśmy tak byli mieli sfilmowane oblicze Sokratesa, Antonjusza, klęczącego przed Kleopatrą, Moliera na dworze królewskim, albo dzieje wojen napoleńskich?

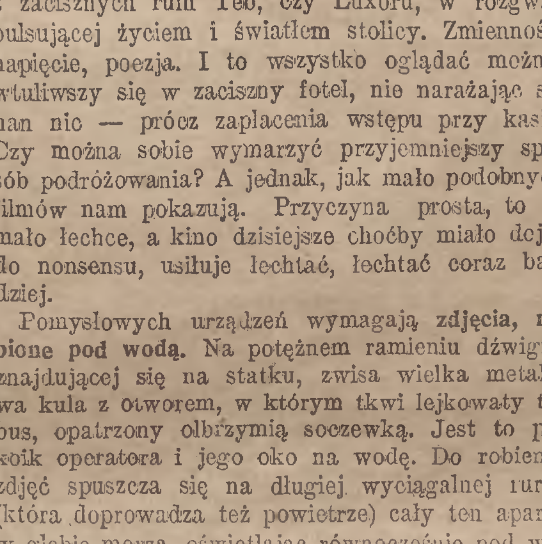
Osobny rozdział, to film **geograficzny**, podróżniczy, awanturniczy, jednem słowem krajoznawczy. W przeciągu paru sekund przenosi nas on z nad jezior Tanganyika do szumiących lasów Kalifornji,



Jak się wykonuje zdjęcia podmorskie (schemat).
W dole po prawej stronie widzimy operatora w dużej kuli na wysuwanym z okrętu tubusię. Po lewej stronie lampa rtęciowa.

ze słonecznego Texas na zimne szczyty Himalaji, z zacisznych ruin Teb, czy Luxoru, w rozgwar pulsującej życiem i światłem stolicy. Zmienność, napięcie, poezja. I to wszystko oglądać można, wtuliwszy się w zaciszny fotel, nie narażając się nan nic — prócz zapłacenia wstępu przy kasie. Czy można sobie wymarzyć przyjemniejszy sposób podróżowania? A jednak, jak mało podobnych filmów nam pokazują. Przyczyna prosta, to za mało łechce, a kino dzisiejsze choćby miało dojść do nonsensu, usiłuje łechtać, łechtać coraz bardziej.

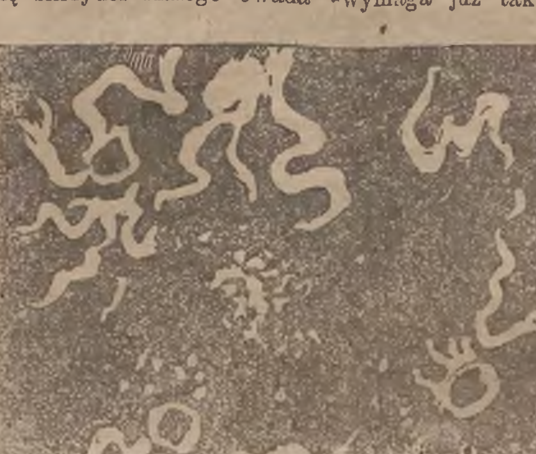
Pomysłowych urządzeń wymagają **zdjęcia, robione pod wodą.** Na potężnem ramieniu dźwigni, znajdującej się na statku, zwisa wielka metalowa kula z otworem, w którym tkwi lejkowaty tubus, opatrzony olbrzymią soczewką. Jest to pokoik operatora i jego oko na wodę. Do robienia zdjęć spuszcza się na długiej wyciągalnej rurze (która doprowadza też powietrze) cały ten aparat w głębię morza, oświetlając równocześnie pod wodą teren zdjęć bardzo silnemi, specjalnie do tego celu skonstruowanemi płaskiemi lampami rtęciowemi. W ten sposób udało się skręcić cały szereg zdjęć o charakterze doświadczalnym i naukowym, a też powieści fantastyczne, jak na przykład słynne „Dwadzieścia tysięcy mil pod morzem“ Juljusza Vernego i wiele innych.



W głębinach morza.
Człowiek przeciwko rekinowi.

Znaczenie metody naukowej zdobył sobie pewien dzisiaj dobrze znany **truck filmowy,** polegający na tak zwanem przyspieszeniu i zwolnieniu zdjęć. Zrozumiemy łatwo, że, jeżeli aparat do robienia zdjęć zdejmuje szesnaście obrazów na sekundę, to ruch ten będzie dla nas równie szybkim na ekranie, który wyświetla nam również szesnaście zdjęć na sekundę. Jeżeli teraz w przeciągu jednej sekundy zdejmujący naświetli nie 16, a 32 poszczególnych obrazków, a następnie film ten będzie puszczanym w aparacie projekcyjnym ze zwykłą szybkością szesnastu zdjęć na sekundę, to, rzecz prosta, ruch ten wyda nam się na ekranie o połowę wolniejszym. I vice versa. Analogicznie otrzymać możemy film w rezultacie przy zwykłym sposobie projekcji przyspieszony, jeżeli przy robieniu zdjęć wolniej obracać będziemy korbką aparatu. Ten prosty truck, znany dobrze każdemu widzowi kinowemu, prowadzi nas do nadzwyczaj ciekawych wyników i w kierunku przyspieszenia i w kierunku opóźnienia normalnego tempa. Możemy bowiem iść dalej i zamiast dwunastu lub dziesięciu zdjęć na sekundę, zdejmować jedno na 30 albo 60 minut. Ma to zastosowanie przy filmowaniu zjawisk, odbywających się nadzwyczaj powoli, n. p. rozwijaniu się kwiatów, wzroście drzew i t. d. W ten sposób, jeżeli się tak można wyrazić, przyspieszamy życie, to, co trwa w rzeczywistości miesiąc, rok lub lat dziesiątki, dokonywuje się przed nami na ekranie w ewolucji momentalnej w przeciągu kilku lub kilkunastu sekund. Widz może n. p. widzieć zasiane zboże, które przez 1½ minuty przechodzi wszystkie fazy wzrostu, dojrzewa, zostaje ścięte i pokrywa się śniegiem. Departament rolnictwa w Stanach Zjednoczonych przedsięwziął eksperyment, obliczony na bardzo długą metę. Zasadził maleńki dąb i umieścił przed nim aparat, który regularnie (we dnie i w nocy) co godzinę dokonuje automatycznie jednego zdjęcia. Prawdopodobnie pouczający ten film oglądać będą w całości dopiero nasze wnuki i prawnuki.

Z drugiej strony istnieje cały szereg ruchów tak szybkich, że o zarejestrowaniu ich zwykłemi sposobami nie może być mowy. N. p. poruszanie się skrzydeł małego owada wymaga już takiej



Krew kury.
Walka czerwonych i białych ciałek krwi z inwazją żyjątek gorączki powrotnej.

specjalnej rejestracji. Nie wystarcza naświetlić kilkadziesiąt obrazów na sekundę, trzeba ich całe setki, a nawet tysiące. Posuwanie się filmu etapami, staccato, staje się niemożliwem, taśma filmowa posuwa się w tych przypadkach ciągle, a następstwo i dokonywanie się zdjęć jest warunkowanem przerywanem oświetlaniem zdejmowanego przedmiotu.

I w niewidzialnem królestwie żyjątek mikroskowych, od jakich roi się każda kropla wody, przyczynił się kinematograf do bliższego sposobu ich życia, metod, obrony, co ze względu na zwalczanie przeróżnych chorób infekcyjnych doniosłe ma znaczenie. Zastąpić objektyw aparatu kinowego mikroskopem było rzeczą względnie prostą. Trudniej sprawa się przedstawiała z tłem, na którem się poruszały owe drobne żyjątka, a które było za bladem, za mało kontrastowem, na którem nie wychodziły one wyraźnie. Dziś używa się w tym celu (obok innych metod, których nie będę tutaj poruszał), tuszu, którego kropelkę dodaje się do badanego płynu. Przy tej metodzie żyjątka odcinają się jasno na czarnem, nieprzeźroczystem tle. Dla celów pedagogicznych, dla udostępnienia n. p. uczącym się słuchaczom nadzwyczaj ważnych zjawisk walki specjalnych ciałek (tak zwanych białych) ustroju z zarazkami, które wtargnęły do krwi, celem uszkodzenia i zatrucia tegoż, oddaje kinematografo-mikroskop zasługi nieocenione. — Można w ten sposób obserwować całe bitwy, zasadzki, prawdziwe misterja celowości przyrody, jakie zazwyczaj odbywają się, osłonięte tajemnicą w mrokach naszego ciała. Cuda, dostępne jedynie dla szczupłego grona badaczy, wydobywa kinematograf na światło dzienne i podawać je może miljonom ludzi w formie najbardziej przystępnej, bo naocznej projekcji.

Wogóle znaczenie pedagogiczne kina jest olbrzymie — jak i wielu innych jego stron, tak i tej nie docenia się u nas zupełnie. W Stanach Zjednoczonych chemji, fizyki, geografji, nauk przyrodniczych i dobrego wychowania uczy prawie wyłącznie kino. — Jest to metoda, na co godzą się wszyscy, najidealniejsza, najbezpośredniej (po doświadczeniu) przemawiająca do rozumu, najbardziej temsamem celowa i najtańsza. Japonja, Belgja, Danja, Anglja już oddawna poszły za wzorem Nowego Świata. Tego się u nas nie chce zrozumieć z konserwatyzmu, przypominającego mocno bajkę o strusiu, co schował głowę w piasek.

I tak widzimy, że olbrzymie a różnorodne są tereny, na których kinematograf znaczy swój ślad, które jest on zdolnym twórczo ożywić, na których zdobywa sobie coraz większe znaczenie i poważanie. Poza filmem dnia codziennego, który żyje z chwili, chwilę i dla chwili, istnieje jeszcze film inny, dokument myśli i czynów ludzkich równie doniosły, jak słowo drukowane, równie, jak one niezniszczalny, ale daleko realniej i plastyczniej przemawiający do naszej wyobraźni. **Emjot.**

Dwie książki o Sienkiewiczu

Stanisław Lam: „Henryk Sienkiewicz. Cechy i elementy twórczości“. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań, 1924. Str 141 i 3 nlb.

Konstanty **Wojciechowski:** „Henryk Sienkiewicz“. Ze słowem wstępnem Stanisława Sobińskiego. Książnica Atlas. Zjednoczone Zakłady Kartograficzne i wydawnicze Tow. Naucz. Szkół Średnich i Wyższ. Sp. Akc. Lwów, 1925. Str. 158 i 2 nlb.

Pozwolę sobie dziś śmiało stwierdzić jedną rzecz: Krytyka literacka Polski Odrodzonej do niedawna jakby zapomniała o Sienkiewiczu. Czasem tylko — niby biały kruk — pojawił się gdzieś jakiś przygodny feljeton, czasem jakiś artykulik lub recenzja z powodu „Pism zapomnianych i niewydanych“ (Lwów, 1922), jakiś drobiazg, mało znaczący i nic ponadto. — Zaprzysięgli znawcy literatury polskiej milczeli, jakby dla nich zupełnie nie istniało to przedziwne zjawisko kulturalne i artystyczne, któremu na imię: Sienkiewicz. Dopiero niedawne sprowadzenie zwłok Jego do kraju i związane z tem uroczystości w całym świecie polskim, przypomniały go — rzecby można — uwadze naszych pisarzy. Posypały się broszury okolicznościowe, artykuły, studja. Szczęśliwie znów nawiązane zajęcie się twórczością autora „Trylogji“, nie powinno prędko ustać, tembardziej, że tak wiele jeszcze pozostaje do zrobienia na tem polu, tak wiele...

Jedynem, obszerniejszem studjum, które pojawiło się jeszcze na parę miesięcy przed uroczystościami pogrzebowemi, jest rzecz cenionego krytyka, dra Stanisława Lama, p. t.: „Henryk Sienkiewicz. Cechy i elementy twórczości“, wydaną nakładem bardzo ruchliwej i coraz nowe placówki pracy wydawniczej zdobywającej **Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.** Już sam tytuł pracy wskazuje wyraźnie, że nie jest to ani zarys monografji, ani też popularny, biograficzno-krytyczny szkic o wielkim pisarzu. Jakoż istotnie!

Na przestrzeni 130 stronic autor przejrzyście omawia nie tyle całokształt twórczości Sienkiewicza, ile raczej najważniejsze jej „cechy i elementy“. A więc po rozdziele informacyjnym, podającym życiorys twórcy „Starego sługi“, dr Lam, po ogólnem omówieniu teoretycznych poglądów Sienkiewicza na sztukę, powieść, jej rolę („powieść winna krzepić życie, uszlachetniać, nieść dobrą nowinę...“) i tematy („powieść... z natury swej musi się wspierać więcej na gruncie społecznym, musi podnosić wyraźniej kwestje blisko nas obchodzące...“), tematy, któremi winna się zajmować, poglądy jego na rolę powieści historycznej i metodę ujmowania dziejów („gdy ktoś tworzy ludzi wieków dawnych, nie ma innego sposobu, jak wcielać się w ich sposoby myślenia i odtwarzać ich takimi, jakimi byli...“), przechodzi wreszcie do szkicowego rozbioru całokształtu belletrystyki Sienkiewicza, i zarzuciwszy „utarty zwyczajem“ sposób ich rozbioru, rozkłada poszczególne działa na pierwiastki składowe.

I przyznać trzeba, że to mu się wcale dobrze udaje. Zdobywa się na własny wobec wielu kwestyj stosunek, oświetla je nieraz ciekawie i zajmująco. I choć niejednokrotnie i to i owo moglibyśmy tu zarzucić, w tem czy owem się posprzeczać, jak n. p. w tem, czy Sienkiewicz istotnie zasługuje na taki okropnie ostrożny, pełen rezerwy i wszelakich zastrzeżeń sposób traktowania, stwierdzamy z zadowoleniem, że praca jego może być bardzo pożyteczna i oddać znaczne usługi polskiemu czytelnictwu.

Tuż na parę dni przed pogrzebem Sienkiewicza, w Warszawie ukazało się drugie wydanie pracy niezapomnianej pamięci prof. **Konstantego Wojciechowskiego,** którego lampka życia wypaliła się tak wcześnie, tak o wiele zawcześnie, że aż żal wspomnieć.

Pierwsze wydanie książki Wojciechowskiego pojawiło się jeszcze w roku 1916, obecne wychodzi z przydatkiem późniejszym jego artykułów o Sienkiewiczu: „Protoplasta Zagłoby“, „Żywioł subjektywny w „Trylogji“ Sienkiewicza“ i „Wojsko polskie u Sienkiewicza“. Pośmiertne to wydanie, to jakby — jak słusznie pisze w swem ładnem „słowie wstępnem“ dr St. Sobiński — „z za grobu już odzywający się głos hołdu i czci dla tego, który wśród ciemnych mroków niewoli, czarodziejstwem swego genjuszu, dla pokrzepienia serc, wskrzeszał przeszłość rycerską, pełną chwały i klęsk, grzechów i świętości...“

Książka prof. Wojciechowskiego o Sienkiewiczu, to klasyczny w z ó r pracy popularno-naukowej. Już to pod tym względem ś. p. autor był mistrzem niedoścignionym. Bo to nie łatwa rzecz napisać dobrą książkę popularną. Trzeba niezwykłą ścisłość, gruntowną znajomość przedmiotu, i to nietylko tego w danej chwili opracowywanego tematu, ale też i niemałej znajomości literatury polskiej i obcej na całej jej przestrzeni, jednem słowem: dużą erudycję umieć połączyć z jasnością, przystępnością wykładu, wiedzę historyczno-literacką z talentem pisarskim. Że prof. Wojciechowski posiadał rzetelną znajomość piśmiennictwa polskiego i obcego, tego dowodzą jego kapitalne studja nad dziejami naszej powieści, której był jedynym niemal znawcą w Polsce, że zaś miał temperament pisarski i przy ścisłości i gruntowności — jasność, żywość wykładu, tego aż nazbyt wyraźnie dowodzą znów jego liczne prace popularyzatorskie, dość wspomnieć: książki o Prusie, Krasickim, i tę, która leży właśnie przed nami: o nieśmiertelnym twórcy „Trylogji“.

Książka, skupiająca wszystkie powyższe zalety, nie zawsze chodzące w parze w pracach naszych uczonych, i co częstsze, w pracach naszych popularyzatorów, które, wskutek tego, że do pisania ich czuł się każdy powołany, a wylegitymować się nieraz potrafił tylko — dobremi chęciami, często są dyletanckie i powierzchowne, książka taka znajdzie przystęp i do inteligenta, nauczyciela czy urzędnika, znajdzie przystęp i do robotnika czy chłopa, wszędzie będąc zrozumiałą i pożyteczną.

Nie mogę sobie odmówić przyjemności zacy-

Pogadanka tygodniowa

Wyliczając w poprzedniej Pogadance tradycyjne zwyczaje, połączone z obchodem świąt Bożego Narodzenia, wymieniłem między innemi i „szopkę“. Ponieważ pogadankowałem w Krakowie, powinien był napisać: ś. p. szopkę, Kraków bowiem zaśpiewał jej requiem przed kilkunastu laty. Jeszcze wcześniej pożegnała się z nią Warszawa.

Warszawa temu nie była winna. Kres życiu szopki w Warszawie położył generał-gubernator Gurko (tak wymawiali i pisali go Moskale), potomek Hurków, walczących ongi pod Wiedniem i posłów na sejmy Rzeczypospolitej, którego ojciec podpisywał się jeszcze po polsku: Józef Hurko i był pono katolikiem. — Hurce nie podobała się zarówno szopka, jak nie podobały mu się „kompanje“, ciągnące przez miasto i śpiewy religijne pod figurami świętych i N. M. Panny. Zawołał więc oberpolicmajstra Kleigelsa i kazał mu skończyć z temi „głupostiami“, szczątkami odrębności „Priwislianskawo Kraja“. Oczywiście protestu żadnego być nie mogło. Gdyby prasa warszawska nawet nie bała się narazić wielkorządcy i chciała stanąć w obronie tradycji, nie dopuściłaby do tego cenzura...

Wcale inaczej wyglądała sprawa zniesienia szopki w Krakowie. I tu wyrok śmierci na nią wydany został przez policję. Miała ona kłopot z „szopkarzami“, między którymi znajdowało się dość sporo przeciwników prawa własności, skutkiem czego było znikanie różnych przedmiotów z mieszkań, przez nich odwiedzanych. C. k. policja nie lubiła zajmować się złodziejami (to nie dla niej taka robota — ona nie na to była stworzona), a zresztą znudziły się jej skargi na szopkarzy, więc postanowiła radykalnie z nimi skończyć, usuwając przyczynę złego. Była zdania, że jak z pieca dymi, to zamiast go naprawić, nalepiej go wyrzucić. Jest to zapatrywanie nadzwyczaj proste i rozumne — szkoda, że nie zawsze i nie wszędzie da się zastosować. Wiadomo n. p. jak ciągle wzrasta liczba nieszczęśliwych wypadków przejechania przez — tramwaje i samochody — a tak łatwo przecież przeszkodzić temu przez zakaz krążenia po mieście tych śmiercionośnych wehikułów.

Nie wiem czy publiczność krakowska podzielała opinję c. k. policja, czy też, nie podzielając jej, milczała jedynie przez wrodzone jej poczucie posłuszeństwa rozkazom władzy, przez lojalność, którą nasiąkła z wykładów i podręczników stańczykowskich. — Może być jeszcze trzecie przypuszczenie: oto brak wszelkiego protestu przeciw rozporządzeniu policji austrjackiej był może zwykłym objawem krakowskiej apatji. Mniejsza zresztą o to, jaka była przyczyna, dość, że nikt „słowa nie pisnął“, nikomu na myśl nie przyszło postarać się o cofnięcie zakazu. A przecież nie była sprawa z Hurką, Kleigelsem, z przedstawicielami i wykonawcami wszelkiego bezprawia, utrwalającymi władzę rosyjską w Priwislinji. — Przecież w Galicji my sami rządziliśmy sobą, byliśmy niby to panami u siebie. Nie wiem, czy istniało już wówczas Towarzystwo miłośników Krakowa, ale gdyby go i nie było, to sam głos prasy, jakaś uchwała Rady miejskiej, jakiś protest ze strony poważnej instytucji lub liczniejszego grona, byłby wystarczył na odparcie tego zamachu na zwyczaj tradycyjny, na tę szopkę krakowską, mającą całą swą literaturę, budzącą taką radość i uciechę wśród maluczkich, a miłe, nieraz rzewne wspomnienia wśród starszych.

Nie jestem folklorystą, więc nie będę zastanawiał się, jakie są szopki polskiej początki, czy przyszła do nas wprost z Włoch, czy pośrednio od Niemców z Norymbergi. Dość, że przyszła przed wiekami, zadomowiła się i na wskroś spolszczyła. Ba! nawet wytworzyła kilka odmian prowincjonalnych. Inna jej architektura była w Warszawie, inna w Krakowie, a oprócz kilku wspólnych postaci, były też typy miejscowe. Architektura krakowskiej szopki opierała się na motywach krakowskiego budownictwa. Bardzo obrazowo, bardzo nastrojowo wyglądał wieczorem szereg tych oświetlonych szopek, stojących na rynku, naprzeciw ul. św. Jana, na tle Sukiennic... Ta świetlana plama sama już była warta przechowania, zabezpieczenia.

Szopka była tematem dla malarzy polskich, zacząwszy od Norblina, co choć obcy rodem, odtwarzał z miłością polskie typy, sceny rodzajowe, polski krajobraz, polskie stroje i zwyczaje. Literaci, folkloryści napisali setki artykułów o szopce. Nie mówiąc o dawnych poetach, za naszych czasów wyszły „Szopki“ z pod pióra Lenartowicza, Konopnickiej i Rydla. Inny oczywiście charakter miały szopki „boyowe“, które tylu znalazły naśladowców; choć treść ich nie miała nic wspólnego ze szopką tradycyjną, naśladowały jednak jej formę. Niestety, czcigodna szopka, choć przeszła do sztuki i literatury, nie uzyskała łaski c. k. policji.

Można było tej policji powiedziać: Szanowna pani, nie na to jesteś stworzona, aby znosić zwyczaje, ale na to, aby je ochraniać. — rzeczą też pani jest zapobiegać, aby z ich przyczyny nie mnożyła się kronika domowych kradzieży. Powinna pani nie dawać pozwolenia na chodzenie z szopkami Antkowi Ściągaczowi, Wickowi Smykale, Staszkowi Waloryzatorowi, ani innym kolekcjonerom łyżeczek, sikor (zegarków), czy pajęczyny (bielizny) — ale udzielać koncesyj na szopkarstwo chłopcom nieposzlakowanym, projektom na „mężów wypróbowanej cnoty“. Gdyby przytem „państwo“ ze służbą domową pamiętali o przysłowiu: „strzeżonego Pan Bóg strzeże“ i usuwali z „widowni“ przedmioty łatwo ulotnić się mogące — byłby syty i wilk-policja i koza-szopka cała.

Za wskrzeszenie szopki oddałbym bez żalu nowe zwyczaje, które niedawno przywędrowały do nas z Niemiec i rozpanoszyły się na dobre. Przed laty jeszcze 30—40, nikt nie słyszał w Warszawie o świętym Mikołaju — przywlókł się on do Galicji i Wielkopolski z Austrjakami i Prusakami. Z niemałem zdziwieniem, a jeszcze mniejszą przyjemnością, spotkałem się z nim przed kilkunastu laty w Warszawie. Obecnie rozgościł się w niej na dobre ze swym czerwono-języcznym djabłem i pobielonym aniołem, z choinką zasianą świecidłami i z podarkami dla dzieci. Przedtem dzieci całej Polski miały swój dzień uroczysty w samą wigilję Bożego Narodzenia; nie na św. Mikołaja, ale na „gwiazdkę“ składano im podarki. Sama nawet wigilijna choinka zgermanizowała się w ostatnich dziesięcioleciach: dawniej zawieszona była jabłkami, piernikami, orzechami, figami, cukierkami i samemi słodyczami, przyczem ozdobę jej stanowiły jedynie girlandy z różnokolorowego papieru — dziś pokryta jest cała świecidełkami i błyskotkami, sprowadzonemi z Berlina... Skromne świeczki woskowe, zastąpiono elektrycznością i ogniami sztucznemi.

Dawniej nie słyszano o „św. Sylwestrze“, a obchodzono jedynie zakończenie starego roku, naprzód nabożeństwem wieczornem, a następnie oczekiwaniem w domach „przy herbatce“, w gronie rodziny, przyjaciół i znajomych wybicia godziny 12, aby kieliszkiem cienkiego wina lub szklanką ponczu, powitać Rok Nowy i złożyć sobie życzenia. Dziś w domach cisza, bo kogo na to stać (a choćby i nie stać), opuszcza progi domowe, aby w knajpach lub na zabawach publicznych hulać, szaleć, pić, rozpuszczać grosz często krwawo zapracowany lub pożyczony. Za pieniądze, które w ubiegłą środę w całej Polsce roztrwoniliśmy, możnaby wybudować setkę szkół, założyć szereg pożytecznych instytucyj kulturalnych lub społecznych, nakarmić i przyodziać dziesiątki tysięcy głodnych i źle okrytych. Ale ktoby o tem myślał?! Hulaj dusza bez kontusza! — hop, hop, kiedym goły! Sylwestrują Niemcy, sylwestrujmy i my. Choćby pas zastawić, ale się postawić.

Nie sylwestrowali jedynie „zredukowani“, bezrobotni inteligenci. Ale o nich troskliwy nasz rząd nie zapomniał. Ogłosił, że który z nich zechce, może podać prośbę, przedłożyć potrzebne dowody, a dostanie (słuchajcie, słuchajcie!) 40 złotych pożyczki, jeżeli jest samożyjec, 60 złotych, jeżeli nosi okowy małżeńskie i ma jedno bobo, a nawet 80, jeżeli ma dużo dzieci, lub utrzymuje liczną rodzinę. 40 złotych (wyraźnie czterdzieści) i to nie zapomogi, lecz pożyczki, mającej się spłacić do 1 lipca 1925 r. — to filantropja zaiste wzruszająca. Pomiędzy berobotnymi inteligentami zapanowała taka szalona radość, że w Krakowie po otrzymanie tej łaski zgłosiło się... aż pięciu kandydatów. Można sobie wyobrazić jacy to nędzarze, jeżeli nie wstydzili się wyciągnąć ręki po taką namiastkę jałmużny... Może potrzebowali jej na... noc sylwestrową. Reszta bezrobotnych inteligentów jest zdania, że nawet w drwinach z biedaków należy zachować pewną miarę. Jeden z tej „reszty“ powiedział do mnie: „zredukowano mnie, trudno, cóż robić? — ale niechże przynamniej mi nie urągają, z biedy mej nie natrząsają się...“ — A inny z tej reszty zamierza urządzić wśród towarzyszów niedoli składkę na dar honorowy dla filantropów ministerjalnych. Jak ty mnie, tak ja tobie — kpiny za kpiny. Kiedy szopka, to szopka.

Kazimierz Bartoszewicz.

towania paru ustępów, by dać czytelnikom dowód przekonywujący o wymienionych zalotach i zachęcić do zapoznania się z tą niezwykłą książeczką. Oto jak tłumaczy ś. p. prof. Wojciechowski, dlaczego Sienkiewicz obrał dla „Trylogji“ za tło wiek XVII:

„Wszystko, co się dzieje w „Trylogji“, dzieje się również w XVII wieku. Czem tłumaczyć sobie, że Sienkiewicz wiek ten szczególnie ukochał? Czy Polska była w nim najpotężniejszą, najszczęśliwszą? Ani jedno, ani drugie, przeciwnie, wielkie państwo chyliło się już wówczas ku upadkowi, ale nigdy tak, jak wówczas, nie zabłysły Rzeczypospolitej cnoty rycerskie, nigdy, ani przedtem, ani potem, nie wydobyła z siebie Polska tyle siły, by wyrzucić z granic swych wszystkich wrogów i miecz zwycięski ponieść jeszcze w nieprzyjacielskie krainy. Tragicznym wiekiem nazwano ów wiek siedmnasty — wiele cnót i wiele grzechów, ludzie święci i zdrajcy: ksiądz Kordecki i Opaliński, Czarnecki i Radziwiłłowie, wstyd i chwała: Piławce i Częstochowa, Kamieniec Podolski i Chocim. To pasowanie się światła i mroków nęciło artystę: oddać to, odtworzyć, a zwycięstwo prawych, rycerzy Chrystusowych, którzy poprowadzili zastępy swe, po odparciu wszystkich złych mocy, na „pole chwały“, rozpierało dumą pierś Polaka. Dodać narodowi swemu otuchy, pokazać mu, że niema takiej toni, z którejby się nie można wydobyć... Bo w „Trylogji“ obcujemy ciągle z wielkim artystą i z gorącem sercem polskiem, artysta widzi i kreśli, Polak czuje, odwraca oczy od hańby, raduje się triumfem i czytelnika przejmuje temisamemi uczuciami...“

Czy można jeszcze dodać więcej ponad to, co tak wymownie przedstawia prof. Wojciechoski? — A oto dosadne ujęcie roli i znaczenia „Trylogji“:

„Czem była i jest „Trylogja“ dla Polski i Polaków? Jest to pieśń na cześć bohaterstwa, miłości ojczyzny! Jest to nowiną dobrą, umocnieniem dla wątpiących, pokrzepieniem dla tych, którzy w najcięższych warunkach wiary nie tracili. Jest głosem wielkim wołającym: nie wolno wyzbywać się nadziei! nie masz mocy, któraby nas zmogła, gdy wszystkie swe siły poświęcimy ojczyźnie i gdy iść będziemy wszyscy razem w zwartym szeregu!...“

To też to zadanie, które sobie ś. p. prof. Wojciechowski postawił: „Oby ta książeczka przyczyniła się do zrozumienia dzieł Sienkiewicza...“ — spełnia, jak mało która polska książka popularno-naukowa.

Wiktor Doda.

Z teki „Heljonu“

Zanim omówimy szczegółowiej nowe pismo literackie, jakie niedawno pojawiło się w Krakowie staraniem literackiego zrzeszenia na Uniwersytecie Jagiellońskim pod nazwą „Heljonu“, a którego pierwszy numer przyniósł cały szereg ciekawych artykułów i utworów pióra znanych młodych poetów Krakowa, jak Józefa Aleksandra Gałuszki, Jerzego Brauna, Michała Dadleza, Jarosława Janowskiego, Janusza Stępowskiego, Ronarda-Bujańskiego, Mieczysława Agatsteina i innych, dla ilustracji kształtującej się nowej poezji pod słonecznym znakiem „Hedjonu“ podajemy wiersze J. Al. Gałuszki i J. Stępowskiego (redakora pisma).

JÓZEF ALEKSANDER GAŁUSZKA.

...Aż w cichą noc, nad waszem miastem trupiem
ludzie wy szarzy i smętni —
znak się ukarze widomy:
po twardej bruków skorupie
goniec na białym koniu w galopie zatętni —
zbudzą was kopyt gromy — —

Poleci miastem i pochodni łuną
okna purpurą rozjarzy —
nowe wam słońca wprost na serca runą
ludzie wy smętni i szarzy!

Koń pogna miastem, gorejącą grzywę
rozwieje wicher płomienny —
i w dusze wasze padną iskry żywe
na mrok, na noc gehenny —

Dłoń jakaś z kościołów klepsydry pozrywa,
ktoś smutne zawrze cmentarze
i czarne pamięci rozetnie przędziwa
o śmierci wspomnienie wymaże —

I wstanie dzień o wiekuistym świcie
nieśmiertelności dzień wstanie nad wami
ludzie wy smętni! Wy, wy się zbudzicie
w ten dzień jasnemi bogami!

Mówię to do was, posłaniec dnia onego,
który tuż za mną idzie mocnym krokiem —
wiem: słowa moje na wichr się rozbiegą,
bo któż w ojczyźnie swojej był prorokiem. —

JANUSZ STĘPOWSKI.

Sen Saby*)

Staś Tarkowski i Nel na Podolu,
żyli w dworku w szepcie szumnych grusz
w takcie cichych cichutkich bemolów,
w drugim tomie „Pustyni i puszczy“.

Kiedy wieczór lśnił w liściach kasztanów
i w świat płynął żałosny puch ostów,
słuchał Saba pustyni Assuanu,
kiedy piaski śpiewały mu do snu.

Ojciec Stasia w pluszowym fotelu,
palił fajkę przed ciepłym kominkiem,
gdzieś nad ziemią szedł księżyc bez celu,
a Nel ciągle tęskniła za Kingiem.

Jeno dzisiaj w jesienną godzinę,
wiatr z wronami się w sadach zagadał,
— przed dwór w głośną ubrana leszczynę,
— przed dwór czarna zjechała parada!

Srebrne pany, husarne, milczące,
nieśli serca z jarzębin korali,
Staś i Nela wpatrzyli się w słońce,
zachodzące na zbrojach ze stali —

W szklannych oczach stopiły się słowa
smutno dzwony zagrały na licach;
kołysała się trumna dębowa,
na ramionach Andrzeja Kmicica...

— Czemu-ć panie Zagłobo tak luto,
fularowej nie szczędzisz łzom chustki?
— czemu-ć ręce ci łzami osuto
twarde ręce Imć panie Skrzetuski?

We mgle płynął tłum, w białym rozpyle?
wieńce, wstęgi, delije i świtki,
w Nelli szarym ogródku na chwilę,
zakwitł w listkach liljowy cień Litki.

Nieśli trumnę z szarzącą szarugą,
na pachnące jaśminem pól krańce,
wierzby za nią szły jedna za drugą,
rozmodlonym zielonym różańcem...

Brzozy gasły. Przysłonił świat welon.
Rechotanie ozwało się żabie.
Dworek zginął i Staś razem z Nellą.
— — — — — — — — —
Tak się tylko przyśniła raz Sabie...

*) Saba, ulubiony pies Nel i Stasia („W Pustyni i Puszczy“).

Polski teoretyk plastyki

Autor **„Podstawowych zasad budowy ornamentu płaskiego“** (Wyd. Książnicy Polskiej 1920), publikacji, poświęconej teoretycznej analizie ornamentu, art.-malarz Karol Homolacs ogłosił obecnie nową swą pracę w tej dziedzinie, mianowicie **„Podręcznik do ćwiczeń zdobniczych“** (Wyd. Muzeum przemysłowego, Kraków, 1924). Podręcznik ten, stojący w ścisłym związku z pracą poprzednią i obejmujący zastosowanie teorji ornamentu do celów pedagogicznych, pod względem metody oparte na doświadczeniach pedagogicznych autora, jako profesora państwowej szkoły przemysłu artystycznego w Krakowie i kierownika innych kursów zdobniczych, jest w dziedzinie teorji plastyki zjawiskiem pierwszorzędnem w znaczeniu naukowem.

Dotychczasowi teoretycy na polu plastyki poświęcali cały swój wysiłek z jednej strony historji, z drugiej filozofji zjawisk plastycznych, naukowej jednak teorji form plastycznych, równorzędnej z zasadami harmonji muzycznej, właściwie nie było. Dotychczasowe próby teoretycznego ujęcia zjawisk kolorystycznych (Ch. Bourgeois, Ch. Blanc, Holmholz, E. Mach, Chevreul i inni, nie sięgając już do Goethego i Leonarda da Vinci), nie wydały właściwie pożądanych rezultatów i odnośne teorje kolorystyczne, aczkolwiek uporządkowały szereg faktów i wywarły pewien wpływ na malarstwo, nie rozwinęły się jednak w istotną naukę o harmonji barw. W dziedzinie zaś formy ornamentalnej znane są tylko bardzo nieliczne próby naukowego rozwiązania. Najpoważniejszą z nich, o ile się nie mylę, jest może „Theorie de l'ornament“, J. Bourgoin, 1873, ale książka ta, może skutkiem zbyt abstrakcyjnego ujęcia, nie stała się punktem wyjścia dla dalszych wysiłków.

Homolacs, który więc to zadanie podjął samodzielnie, ma w dociekaniach swoich zdaje się jednego tylko towarzysza, w osobie niemieckiego uczonego W.Ostwalda, który w roku 1917 wydał pierwszą swą publikację o teorji barw, „Die Farbenfibel“, dopełnioną w roku 1918 dalszemi zdobyczami w książce „Die Harmonie der Farben“ a w roku 1923 ogłosił nowe studjum „Die Formenlehre“, w którem stara się teoretycznie zanalizować zjawiska ornamentalne.

Pozostawiając fachowym teoretykom plastyki systematyczne porównanie pomiędzy ujęciem niemieckiego uczonego a ujęciem polskiego artysty, podnieść tu należy, że dla Ostwalda punktem wyjścia były zjawiska kolorystyczne, a zagadnienie formy ornamentalnej stawiał on na drugiem miejscu, jako tło, na którem się harmonja rozwija,Homolacs zaś rozpoczyna studja nad samą formą, interesując się barwą dopiero dodatkowo. Natomiast obaj teoretycy zgadzają się w tem, że barwa jest dziedziną od ornamentu niezależną, a co do form ornamentalnych, zgadzają się w tem, że podstawową ich treścią jest powtarzanie i obaj rozróżniają różne formy tego powtarzania, jak symetrja (powtórzenie odwrócone), powtórzenie przesunięte, powtórzenie z przekręcaniem i t. d.

W teorji Homolacsa wszystkie te formy powtarzania sprowadzone są do wspólnej zasady, którą autor nazywa rytmem. Przez to głębokie ujęcie wiąże Homolacs plastykę ze sztukami również na rytmie opartemi, jak muzyka, poezja, taniec.

Obok zasady rytmu wprowadza Homolacs jeszcze drugą zasadę budowy form ornamentalnych, mianowicie w postaci materjalnych elementów. Wychodzi on z założenia, że każda forma zdobnicza, podobnie jak formy architektoniczne, powstaje zawsze w jakimś określonym materjale i ten właśnie materjał dostarcza elementów formy, które grupując się pod wpływem poczucia rytmu, decydują o charakterze form powstających. Tezą Homolacsa jest więc, że rodzaj rytmiki decyduje o s t y l u danej formy, podczas gdy charakter materjalnych elementów, decyduje o jej t y p i e.

Publikacja Homolacsa obejmuje szereg zagadnień konkretnych techniki zdobniczej, związanych z różnymi materjałami. W każdem z nich stara się określić charakter materjalnych elementów i układając je według różnorodnych rytmicznych organizacyj, otrzymuje ornamenty, dla danego materjału typowe. — I to uwzględnienie fizycznych właściwości materjału, stanowi główną różnicę między poglądem Homolacsa a poglądem Ostwalda, który nie interesuje się tą stroną zjawiska, opierając się wyłącznie na geometrycznych przesłankach.

Natomiast w dziedzinie kolorystyki, obaj teoretycy wprowadzają obok barw tęczy — ton biały, czarny i szary i w ten sposób rozszerzają badania na całokształt materjału kolorystycznego. W tym względzie różnią się oni od swych poprzedników, którzy ograniczali się do czystych barw tęczy i pomijali najbogatszą dziedzinę, t. j. kolory złamane i tony szare.

Tutaj więc schodzą się obie teorje, aczkolwiek niezależne od siebie i wyprowadzone z odmiennych założeń. Różnica polega na tem, że Ostwald pragnie wprowadzić w kolorystyce ściśle unormowane wartości, określone objektywnie przy pomocy metod fotometrycznych, Homolacs zaś zadowalnia się ujęciem ogólnem, opartem na poczuciu barwy.

Nie wchodząc w dalsze porównania tych prób naukowego rozwiązania zagadnień ornamentyki i kolorystyki, sądzę, że byłoby bardzo pożądane, aby teoretycy plastyki zajęli się dokładne temi zagadnieniami. Nie chodzi tu bowiem o samą tylko teorję, gdyż wkracza ona w szkolnictwo i przemysł, a temsamem może wywierać bezpośredni wpływ na kształtowanie się naszych kryterjów estetycznych. Praca prof. Homolacsa daje do dalszych badań właściwe i szerokie podstawy. Napisana treściwie, prawie essencjonalnie, obejmuje ona bogaty materjał, a przez swą ścisłą analizę i głębokie ujęcie myślowe, przy wielkiej kulturze artystycznej, zapewnia autorowi miejsce pierwszego polskiego teoretyka plastyki.

Jan Grzywiński.

Pogańska chrzcielnica w Rzymie

Odkrycia archeologiczne, dokonane w Rzymie w ostatnich latach wojny światowej, dochodzą do nas dopiero teraz. O jednym z najciekawszych pisze w ostatnim roczniku czasopisma filologicznego „Eos“ prof. Bieńkowski, z którego interesujących wywodów przytaczamy najważniejsze.

W kwietniu roku 1917 zapadła się ziemia pod torem kolejowym, prowadzącym z Rzymu do Neapolu, w miejscu, gdzie kolej opuszcza mury Rzymu przy Porta Maggiore. Po zbadaniu sprawy, znaleziono otwór do oświetlenia wielkiego lokalu podziemnego, tak zwanego hypogeum. Prowadzi do niego długi korytarz, rozszerzający się w pewnem miejscu w małą salkę (atrium), pięknie ozdobioną dekoracjami ze stjuku polichromowanego. Salka ta służy za przedsionek dużego hipogeum o 3 nawach. Każda z naw ma 12 m długości, a nakryta jest beczkowem sklepieniem, opartem na 2 rzędach grubych filarów. Środkowa nawa kończy się półkolistą absydą z ćwierćkulistą konchą z góry. Według typu budowy, jest to więc podziemna Bazylika.

Jej ściany i sklepienia zdobne są efektownemi płaskorzeźbami ze stjuku białego z cienką powłoką żółtą. Nie była to jedyna ozdoba bazyliki. Odsłonięty mur w dolnej części ścian wskazuje, że zdarto z niego obłożenie marmurowe, jak zabrano też wszelkie sprzęty. Płaskorzeźby przedstawiają sceny mitologiczne, obrzędowe i sceny z życia zagrobowego. Styl ich bardzo eklektyczny, tak, że na tej podstawie trudno oznaczyć czas ich wykonania. To też odkrywcy (prof. Gatti i Fornari), zwrócili uwagę na technikę kawałka muru, używaną w I wieku po Chrystusie i na tematy płaskorzeźb, nie wykazujące żadnych wpływów wschodnich i chrześcijańskich, co świadczyłoby także o zbudowaniu krypty przed II w. naszej ery. Klucza do jej przeznaczenia szukał Fornari w płaskorzeźbie, zdobiącej konchę absydy. Przedstawia ona kobietę udrapowaną, która z lirą w ręku wchodzi w jakąś wodę. — Miało to być przedstawienie podróży, którą dusza odbywa do Wysp Szczęśliwych.

Myśl Fornariego podjął belgijski religjonista, Cumont i sądził, że bazylika była miejscem nabożeństwa sekty nowo-pitagorajskiej, która wierzyła w wędrówkę duszy do słońca. Na płaskorzeźbie absydy prowadzi ją Amor do wysp szczęśliwych, państwa Apollina, boga światła. Gdy jeden z archeologów amerykańskich utożsamił kobietę z lirą z Sapfoną, skaczącą ze skały do wody, Cumont przyjął to objaśnienie i łączył je dalej z wierzeniami Nowopitagorejczyków. Teorję jego rozprowadził szerzej (w roku 1923) jego uczeń, p. Hubeaux, zwracając uwagę, że samobójstwo Saphony z miłości jest stosunkowo późnym wymysłem. Dawniej opowiadano, że poetka szukała przez skok z Białej skały do wody zapomnienia — lekarstwa na nieszczęśliwą miłość. Była to śmierć mistyczna, po której następowało odrodzenie do nowego życia. Tak przynajmniej uczono w rozmaitych tajnych obrzędach, misterjach, gdzie za przykładem Sapfony poddawano grzesznika rytualnemu zanurzeniu w wodę, aby się przez tę kąpiel odrodził. Tak czynili członkowie sekty Baptów (niby Chrzczeńców), uczących tracką boginię Kohyto i frygijską Kybelę.

Nie mamy niestety dowodów na to, że ta sekta istniała kiedykolwiek, a zwłaszcza w I wieku po Chrystusie w Rzymie. W tym natomiast czasie kwitnęła tam sekta nowopitagorajska, w której wierzeniach, według świadectwa Plinjusza Starszego, znaczną rolę odgrywała Sapfona, nieszczęśliwie zakochana w Faunie. Dlatego prof. Cumont podtrzymuje swą hipotezę o nowopitagorejskim charakterze owej krypty i objaśnia, że, według wiary Nowopitagorejczyków, ci, co przez rytualne zanurzenie poniosą śmierć mistyczną, zbliżają się do bram Słońca, do Wysp Szczęśliwych. — Ich wzorem jest najsławniejsza z ofiar Erosa, poetka Sapfo, która dla uwolnienia się od nieszczęśliwej miłości, skoczyła z Białej Skały do rzeki Zapomnienia i przez to wskazała drogę odrodzenia przez rytualne zanurzenie się w wodzie.

Takie objaśnienie tajemniczej groty przy Porta Maggiore jest na razie znane tylko uczonym. Ale, że owa grota, jak mi właściwie pisze jedna z pań krakowskich, bawiąca właśnie w Rzymie, jest dziś największą osobliwością dla turystów, a przewodniki jeszcze jej nie znają lub nie tłumaczą jej znaczenia, może niniejsza notatka przyda się tym, którzy w najbliższym czasie lub w przyszłym „Anno Santo“ pojadą nad Tyber. Jeśli Sapfo, skacząca do wody, by się uwolnić od miłości, przypomni im naszą Wandę, to tem lepiej. Wszak główny motyw legendy o Wandzie wzięty jest z Owidjuszowej legendy o Sapfonie.

T. S.

Nowy wynalazek przy wykładach chirurgji

W „Illustration“ z 20 grudnia zamieszczono dokładny opis nowej zdobyczy wiedzy, tak zwanego „Episkopu“, aparatu, umożliwiającego śledzenie całego przebiegu operacyj chirurgicznych w najdrobniejszych szczegółach, siedząc w sąsiednim do sali operacyjnej pokoju.

Sama nazwa episkopu przywodzi na myśl słowo peryskop. W rzeczywistości zasada jest tasama. Episkop jest rodzajem peryskopu, umieszczonego prostopadle nad stołem operacyjnym, z tą różnicą, że odtwarza on dokładnie działalność chirurga na ekranie, znajdującym się na przeciwległym krańcu sąsiedniego pokoju. Dla osiągnięcia wiernego odbicia, musi być przedewszystkiem niesłychanie silne oświetlenie pola operacyjnego. Powstawała więc olbrzymia trudność: koncentrując dostatecznie silne promienie świetlne, które pozwalają na odtworzenie precyzyjne obrazu na ekranie, doszłoby się do tak wysokiej temperatury, że ani chory ,ani lekarze wytrzymaćby jej nie mogli. Wynalazca episkopu, dr RobertThuillamt, rozwiązał ten problem w sposób bardzo prosty. Oto odgrodził lampki o napięciu 25.000 świec od pola operacyjnego, drobiazgowo uregulowanym prądem wody, dzięki czemu zachowując intensywność oświetlenia, uczynił je zimnem, to jest nie przewyższającem temperatury 25 stopni.

Episkop jest to wielkie koło żelazne, 1.25 cm. średnicy, zawieszone na bloku, otoczone ośmiu lampkami o sile 2.500 świec, w głębi przytwierdzone są jeszcze dwie lampki, które służą do oświetlenia głębokiego dna ran. W samym centrze znajduje się pryzmat, który odbija obraz i rzuca go przez otwór czworokątny w ścianie na ekran sąsiedniej sali, przechodząc przez soczewkę powiększającą i uwypuklającą dany obraz.

Ponad lampkami przytwierdzony jest ponadto mikrofon, zapomocą którego, dzięki umieszczonej w sali tubie, dochodzi wyraźnie każde słowo prowadzącego wykład profesora-chirurga.

Wynalazek ten ma doniosłe znaczenie w nauce chirurgji, która przedewszystkiem polega na demonstracjach praktycznych. Asystując przy operacji, mogła tylko nieliczna garstka studjujących, to jest ci, co stali najbliżej stołu operacyjnego, śledzić ruchy profesora. Dla naszych rzędów wykład taki z praktyrznej jego strony, był niemal stracony. Skądinąd obecność licznych widzów stanowczo przeszkadzała operatorowi, jak również asysta tylu osób ujemnie oddziaływała na aseptykę. Dzięki wynalazkowi dra Thuillaut, o wiele większa ilość widzów, będąc zupełnie odseparowana od sali operacyjnej, widzi w powiększeniu nawet całą operację i słyszy każde słowo wykładu.

Pierwszy episkop został zainstalowany w szpitalu oto-rinolaryngologicznym św. Ludwika w Paryżu, dzięki profesorowi Lemaitre. Po pierwszych pomyślnych próbach, na których obecni byli najsławniejsi profesorowie i lekarze świata całego, i które wywołały prawdziwy entuzjazm, wynalazek ten opatentowano i znajdzie się on prawdopodobnie wkrótce we wszystkich większych klinikach i szpitalach.

Nowe książki

JULJUSZA SŁOWACKIEGO: „Król Duch“ z wstępem i komentarzem Jana Gwalberta Pawlikowskiego. Wyd. H. Altenberga.

STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO: Dzieła (Pierwsze wydanie zbiorowe w opracowaniu pp. Adama Chmiela i Tadeusza Sinki). Nakładem Instytutu wydawn. „Bibljoteka Polska“.

Tom I. Dramaty: Batory pod Pskowem, Daniel, Królowa polskiej korony, Legenda I i Legenda II.

Tom II. Tragedje: Meleager, Protesilas i Laodamja, Klątwa, Sędziowie.

JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO: „Rok 1920“. (Z powodu pracy M. Tuchaczewskiego „Pochód za Wisłę“. Warszawa 1924. Nakładem Tow. wyd. „Ignis“ (E. Wende i Ska).

HENRYKA MOŚCICKIEGO: „Pod berłem carów“. Warszawa. Instytut wyd. „Bibl. polska“.

TADEUSZA ŻELEŃSKIEGO (BOY'A): „Molier“. Warszawa. Instytut wyd. „Bibl. polska“.

BOY'A ŻELEŃSKIEGO: „Flirt z Melpomeną“. (Wieczór czwarty). Warszawa. Instytut wyd. „Bibljoteka polska.

LUCJUSZA KOMARNICKIEGO: „Historja literatury polskiej wieku XIX“. Część I. (Od upadku Rzeczypospolitej do wystąpienia A. Mickiewicza. Zeszyt III). Nakładem Gebethnera i Wolffa.

ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO: „Współcześni“. Charakterystyki pisarzy i duet. Nakładem Gebethnera i Wolffa.

MARCELEGO HANDELSMANA: „Rozwój narodowości nowoczesnej“. Nakładem Gebethnera i Wolffa.

KS. DRA ZYGMUNTA KOZUBSKIEGO: „Fryderyk Nietzsche i jego etyka“. Studjum moralno-apologetyczne. Nakładem księgarni św. Wojciecha.

STEFANA KOŁACZKOWSLIEGO: „Twórczość Jana Kasprowicza“. Kraków 1924. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej. („Z historji i literatury“).

KAROLA IRZYKOWSKIEGO: „Dziesiąta Muza“. Zagadnienia estetyczne kina. Kraków 1924. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej.

ROMANA DYBOSKIEGO: „Anglja po wojnie“. Wrażenia i refleksje. Kraków 1924. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej.

RONANA DYBOSKIEGO: „Czego nas uczy Anglja?“ („Bibljoteka tęczowa“. Spółka Akc. Wyd. Lwów).

Z POWIEŚCI „NA GWIAZDKĘ“
wymienić należy dzieło:

STEFANA ŻEROMSKIEGO: „Przedwiośnie“. Wydawnictwo Mortkowicza w Warszawie.

WŁADYSŁAWA ST. REYMONTA: „Bunt“ „Baśń“. Nakładem Gebethnera i Wolffa.

Z dawniejszych powieści:

WŁADYSŁAWA ST. REYMONTA: „Pisma“ (tom XII). Rok 1974. Nakł. Gebethnera i Wolffa.

BOLESŁAWA PRUSA: „Faraon“ 3 tomy. Nakładem Gebethnera i Wolffa.

Nadto:

M. WIERZBIAŃSKIEGO: „Ostatnia Caryca. Jej listy do cara i czasy wojenne“. Nakładem J. Czerbeckiego. (Warszawa-Kraków).

J. NEPOMUCENA NIEMOJOWSKIEGO: „Wspomnienia“. Wydał, wstępem, objaśnieniami i skorowidzem zaopatrzył Stefan Pomarański. Nakładem Gebethnera i Wolffa.

Przymierze serc

(Juljusz Kaden Bandrowski. — Tow. wydawnicze „Ignis“, Warszawa).

„Czy jest ważniejszą sprawą, że pada śnieg, burze chodzą po niebie, płyną deszcze, słońce trwa w letnich pogodach — czy też ważniejsze jest, że świat się rządzi, kraj buduje, a sztywne jego drogi wnikają w przyszłość coraz dalszą?...“

„Czy też jedno nie jest ważniejsze od drugiego, — a cenne tylko jest w całym ogromie zdarzeń, że serca nasze biją?... Że oto znów się ogarnął dzień, już wstaje, już idzie stopą godzin, — potem go złoży czas na długich pościelach nocy, — a my w igraszkach tej przemiany toczymy się z nieznanego początku ku niespodzianemu końcowi?..“

W czas wojny życie płynęło wezbraną falą, jeszcze bujniejszą, po stokroć ruchliwszą, w niedocieczoną dal, bezpośrednio po niej. Nie sposób pochwycić jego nurtu, szarpiącego raz po raz brzegi, zalewającego równie i uderzającego o pogórza, — nie sposób ująć go w koryto regulowane, obramione wałem teorji, szablonowych nazw, terminów. Każdy jego przejaw coraz inny, coraz przerastający dotychczasowe strychulce wartości. Nie zdołasz ująć całości bezmiaru wydarzeń.

To też nie pora — zdaje się — jeszcze na dzieło, dające obraz całości. Jeszcze rozniosłoby je gwałtowne, zbyt dynamiką współczesności nabite pobliże współczesności. Nie można spojrzeć na dnie niedawno przeżyte z dalekiej perspektywy, umożliwiającej oddaleniem spokojny osąd i sprawiedliwość.

Stąd wszystko to, co świadczyć ma o wielkiej teraźniejszości, niedawnej przeszłości, gromadzi się zaledwie w okruchach, drobiazgach, zamyka się w gawędach wspomnień, zbieranych ciepłem jeszcze drżących rąk, modlitwą żarliwą serca, w ekstazie uniesień, w zadumie wielkich godzin.. Lecz ileż w tych drobiazgach prawdy, ile głębi myśli i uczuć, jaki skarb mieści się w tych „strzępach minionego życia“, które się tchem roznieca!

Jest ich dużo, za dużo do wyliczenia, notować należy nowe, gdy się pojawią, bo potem stają się już własnością wewnętrzną każdego, kto w nie wejrzał, jako w wiecznego snu jawę, jaka się spojrzy, gdy ktoś po imieniu zcicha głębokim głosem zawoła. Wszak serca biją!

W szereg ich długi wchodzi nowa garść niepospolitych, choć w najprostsze szaty przybranych wspomnień — nowel Kadena-Bandrowskiego. Wysnuły się nie z jakiejś wielkiej potrzeby, ani z racji wielkich problemów, — „nie cel jakiś świeci mi wielki — mówi autor — lecz żebyś się obejrzał, gdy wołam za tobą, a ja, bym słyszał jak najdłużej tych, którzy znów mnie wzywali, idziemy bowiem coraz dalej, szybko, równo, prosto, — by się wreszcie nigdy nie spotkać...“

Wysunęły się z gędźby nadnarwiańskich lasów, wychyliły z wydm piaszczystych, z kosmyków mgły nadrzecznej. Wtórzył ich narodzinom dźwięk fal Narwi, z bolesnego stuku zwłok śmigłych sosen polskich na rzece, pociętych toporami Niemców. Dzieje to zatem, raczej kartki z pobytu oddziałów legjonowych na terenie b. Królestwa Kongresowego, w Pułtusku i Ostrowiu. Znajdą się na tych kartkach przeżycia tragiczne, jak „Odwilż“, czy „Bogowie“, lub „Przyjazd“, śmiejące się z humorem, który pokrywa łzy, jak „Bal“, „Nikt nie chce mojej śmierci“. A wszystkie zwarte, mocne, pewną ręką prowadzone, jak sprawny oddział na mustrze. I szczere, jak słowo żołnierskie, proste, jak raport, czasem mocniejsze, niż słowo samo, prawdziwsze, choćby zgarnione z marnej figury „Dzikiego Człowieka“.

„Żywcem — jęk poranionych pni“.

Leop. T.

Teatr „Bagatela“

„QUI PRO QUO“ W KRAKOWIE.

Sympatyczny, pełen talentów i szczerej wesołości teatrzyk „Qui pro quo“, który w stolicy już od dłuższego czasu cieszy się jak najżywszem uznaniem, zawitał do nas do Krakowa na gościnne występy i wczoraj właśnie na scenie „Bagateli“ przedstawił się wytwornej, licznie zebranej publiczności, przeważnie ze świata literackiego i artystycznego. Premjerowa prezentacja wypadła jak najlepiej.

To też śmiało, z najczystszem sumieniem, zamiast szczegółowej recenzji, witając jak najserdeczniej tak miłych gości, wędrownych „rybałtów“ śmiechu i krzepiącego humoru, zwrócę się do P. T. Publiczności, by raczyła skorzystać z dobrej okazji i pospieszyła do „Bagateli“ zobaczyć warszawski kabaret. Ci, co pójdą za moją radą, napewno nie pożałują. Nietylko się ubawią świetnie tą rozsypaną „kupą śmiechu“, jak bezpretensjonalnie goście warszawscy zatytułowali program swych pierwszych występów (nowy rozpoczną od poniedziałku), lecz także zapoznają się z nową, godną jak najżywszej pochwały próbą uszlachetnienia panującej u nas przeważnie formy kabaretu przez dźwignięcie jej na poziom prawdziwie artystyczny i ujęcie żywiołu komizmu zapomocą zharmonizowanych efektów z różnych dziedzin sztuki (recytacja, charakterystyczna gra, śpiew, dekoracja, kostjum etc.), a w sumie zestrojonych w ogólnym charakterze bądź to zabawnej groteski, bądź to sceny rodzajowo-nastrojowej.

Te właśnie dwa rodzaje uszlachetnionej techniki kabaretowej (w czem oczywista nie bez wpływu i to znacznego był rosyjski „Niebieski Ptak“) zaprezentowali warszawscy artyści w dwu obrazkach: w pełnej poetyckiego wdzięku groteskowej bajce „Lalki“, oraz w pełnej nastroju głębokosmętnego scenie rodzajowej p. t. „Ghetto“, gdzie motyw talmudyczno-ahaswerusowy, rzucony na tło nastrojowej dekoracji i z pięknym śpiewem zharmonizowany, pomimowoli w ogólnem wrażeniu zalatuje głębokim nastrojem, znanym nam z rosyjskich „Burłaków“, gdyż tu i tam przesnuwa się przed nami jakaś bolesna wizja wiecznej tęsknoty i wiecznej udręki ludzkiej.

Do tych dwu wyższych artystycznie rodzajów kabaretowej sztuki przyłączają się i z dawniejszego zasobu środków wypróbowane w budzeniu humoru pocieszne obrazki-sketschy, zabawne „kawały“, monologi i dialogi, śpiewy i „aktualia“ satyryczne.

Z tej serji humoru wyróżnił się wczoraj przedewszystkiem monolog pensjonareczki, naprawdę prawdziwy „majstersztyk“ p. Pogorzelskiej, która też wczoraj (także dzięki doskonałej „laleczce“) z miejsca zdobyła sobie uznanie i sympatję widowni, gorąco oklaskującej świetną i przemiłą artystkę.

Także końcowy obrazek, przedstawiający dwóch żydków galicyjskich w kajucie na okręcie w drodze do Ameryki, był naprawdę koroną owej „kupy śmiechu“, dzięki nie tylko treści charakterystycznie-zabawnej, lecz i pociesznemu wykonaniu pp. Borońskiego i Toma, którzy również wraz z doskonałym Bodą, oraz z również przemiłym p. Macherskim i p. Macherską złożyli wczoraj w całej pełni dowód, że sympatyczny teatrzyk „Qui pro quo“, który zawitał do nas pod osobistem kierownictwem dyr. Boczkowskiego, przybył do Krakowa istotnie z jak najlepszemi siłami swojego zespołu.

Bol. P.

Operetka „Nowości“

„Tancerka w masce“, operetka R. Kesslera i Willi Roll, muzyka Waltera Kollo.

Jestto aktualność sylwestrowo-karnawałowa, opowiadająca nie po raz pierwszy podobno, jak to pewna baronówna straciła miłość swego narzeczonego, którego usidlała wdziękami swemi tajemnicza tancerka kabaretowa, kryjąca zawsze swe lica pod maską. Tylko, że jedna i druga — to identyczna dama i w tem cała intryga, więc ta gra skończyć się musi szczęśliwie dla obu stron, co mogłoby się stać znacznie szybciej, niż się tu odbywa, gdyby nie zbożne intencje librecistów w kierunku uszczęśliwienia widza przeróżnemi, niezbyt wyszukanemi „kawałami“, mającemi go wprowadzić w wesoły nastrój karnawału.

Zamiary te mogą liczyć na spełnienie się, jak świadczyła nasza widownia, rozbrzmiewająca na pierwszych wieczorach nowego roku częstym śmiechem i aplauzem pod adresem pełnych humoru wykonawców: pp. Czerneckównej, Czerniawskiej, Cybulskiego, Sochy-Solińskiego i Chrzanowskiego, oraz baletu z pp. Martówną i Ciesielskimi na czele.

Muzykę, której osnowę można określić Akibowskiem: „Wszystko już było“, przygotował p. Walewski, wystawiono operetkę starannie i w nowych, gustownych, dekoracjach, co się niezawodnie przyczyni do jej dłuższego powodzenia.

Jul. Św.

Listy z kraju

(Koresp. „N. Reformy“).

Tarnów, 27 grudnia.

(Sejmik rolników. — Z Rady przybocznej).

Główny zarząd małopolskiego Towarzystwa Rolniczego zwołał tuż przed świętami posiedzenie V Rady ogólnej do naszego miasta. Zjechało się około 400 delegatów. Posiedzenie zagaił poseł Witos z właściwą sobie swadą i on też energicznie prowadził obrady. Sprawozdanie zarządu głównego przedstawił dr Juljan Nowak, sprawozdanie zaś komisji rewizyjnej dr Deskur, poczem p. Konopka z Mogilan wygłosił referat p. t. „Czynniki, które wpłynęły na tegoroczny nieurodzaj“. W dyskusji zabierali głos pp. poseł Malik, hr Rej, dr Smoleń, poseł Pluta, poseł Pawłowski, dr Łucki, dr Kusz, Gajewski, Braszka i wielu innych. „Sprawę współpracy organizacyj rolniczych we wschodniej Małopolsce“ referował poseł Malik. Wreszcie dokonano wyboru do zarządu w ilości 40 delegatów. Należy podkreślić w dyskusji pełne uznanie dla zarządu. Bardzo serdecznem podziękowaniem pod adresem prezesa Witosa zakończono całodzienne obrady.

W ostatnich dniach przed świętami odbyło się pod przewodnictwem inż. Rypuszyńskiego posiedzenie Rady przybocznej, na którem załatwiono szereg spraw, a przedewszystkiem zamknięcie rachunków funduszu wodociągowego za r. 1923 według referatu radcy Gutowskiego. Nadto załatwiono podatek od widowisk, oraz od szyldów i plakatów; ten ostatni ze znacznem obniżeniem.

Walka o zakład 300.000 złotych

Polski podróżnik naokoło świata

Znany artysta-malarz p. Bruno Lechowski, o którego podróży naokoło świata donosiliśmy już w „Nowej Reformie“, przybył do Łodzi po krótkim pobycie w Częstochowie, skąd ma zamiar udać się na Pomorze. W rozmowie z dziennikarzami podał p. Lechowski ciekawe informacje na temat, co skłoniło go do podróży.

Dnia 17 września roku ubiegłego w jednej z artystycznych cukierenek Warszawy, przy stole w rogu sali siedziało większe towarzystwo, składające się z codziennych w tej cukierni gości — malarzy i rzeźbiarzy, oraz ludzi, chcących się otrzeć o świat artystyczny, bankierów i finansistów. Rozmowa była nader ożywiona.

Toczono **spór o stanowisko, jakie zajmie w świecie język polski.**

— Nie mamy przyszłości pod tym względem — niechętnie rzekł jeden z finansistów.

— Naturalnie — potakiwał drugi.

Artyści spojrzeli po sobie, wreszcie jeden z nich p. Bruno Lechowski, zwracając się w stronę jednego z bankierów, rzekł:

— A coby pan powiedział, gdybym się **zobowiązał obejść cały świat wokoło, używając tylko polskiego języka?**

— Nie zrobi pan tego.

— Owszem!

— **Trzymam zakład 300.000 złotych, że Pan nie zrobi** — krzyknął zaperzony bankier.

— Zrobione — rzekł spokojnie p. Lechowski — **biorę panów za świadków zakładu.**

Przyniesiono papier, pióro, atrament, spisano **akt, mocą którego p. Lechowski ma odbyć wędrówkę dokoła ziemi, mówiąc tylko po polsku i pracą rąk własnych zarabiając na życie i koszta podróży.**

Jednocześnie p. Lechowski podpisał drugi akt, mocą którego **całą wygraną przekazał na cel budowy wielkiego domu artystów w Polsce,** który stałby się ośrodkiem, centralą oparcia dla braci artystycznej.

Zakład podpisany, termin wyjazdu — przed rozpoczęciem 1925 roku zmusił artystę do szybkich przygotowań. Lechowski poszedł na naukę do szewca, następnie do fryzjera. Jeden z najwybitniejszych profesorów muzyki nauczył go grać na skrzypcach.

Zapobiegliwi koledzy nauczyli go nawet rozlicznych sztuk magicznych, któremi się będzie mógł produkować wśród ludzi dzikich. Pozatem p. Lechowski odbywał bardzo staranny trening gimnastyczny.

O traktat handlowy z Niemcami

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 stycznia. W ministerstwie spr. zagranicznych odbyła się wczoraj konferencja **w sprawie traktatu handlowego z Niemcami.**

Podpisanie konwencji polsko-niemieckiej

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 stycznia. Dnia 30 grudnia **podpisano w Gdańsku konwencję polsko-niemiecką o ułatwieniu ruchu pogranicznego.** Ze strony polskiej konwencję podpisał Jerzy Bogorja Burzaniecki, ze strony niemieckiej Dr Eckhardt.

Program prac konferencji ministrów finansów Ententy

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 stycznia. Na konferencji ministrów finansów ententy, która się odbędzie 7 stycznia, będzie obecny ze strony Stanów Zjednoczonych pułkownik Loogan. Program prac konferencji zawiera **podział opłat planu Dawesa i sprawę niemieckich świadczeń w towarach.** Przypuszczalnie będzie poruszona **kwestia międzysojuszniczych długów,** ale tylko w rozmowach prywatnych.

Komisja kontrolna jeszcze raz skontroluje całe Niemcy

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 stycznia. Z Paryża donoszą: »Matin« stwierdza, że nota do Niemiec w sprawie strefy kolońskiej jest podpisana przez francuskiego ministra spraw zagranicznych **w imieniu wszystkich aljantów.** Fakt ten dowodzi, **harmonji i jednolitości panującej w łonie ententy.** Nota kończy się oświadczeniem, że **wojskowa komisja kontrolująca jeszcze raz skontroluje całe Niemcy** i na podstawie tego sprawozdania **podejmie decyzję w sprawie opróżnienia strefy kolońskiej.**

W przededniu otwarcia parlamentu włoskiego

Z Rzymu donoszą 2 bm.:

Posiedzenie Izby otworzy jutro **Mussolini** mową, w której wypowie się co do **nowej sytuacji i stanowiska rządu.** Wedle »Messagero« Mussolini w mowie swej podkreśli przedewszystkiem, że rząd jest zdecydowany każdy **zamach ulicy energicznie stłumić.**

Potworna zbrodnia

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 stycznia. Wczoraj w nocy w domu szewca Swiniarskiego przy ul. Miłej 45, **Feliks Swiniarski nożem kuchennym zamordował swą siostrę, a następnie poderżnął sobie gardło.** Wedle jednej wersji powodem zbrodni był silny rozstrój nerwowy u Swiniarskiego, wedle drugiej powodem morderstwa była odmowa ze strony siostry udzielenia mu pieniędzy na wódkę. Zabójca walczy ze śmiercią w szpitalu św. Rocha.

Australja nie ratyfikuje protokołu genewskiego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 stycznia. Z Londynu donoszą: Według doniesień z Melbourne **rząd australijski postanowił odrzucić ratyfikację protokółu genewskiego.** Uchwałę powzięto na podstawie telegramu, wydanego przez rząd angielski z zapytaniem wystosowanem do wszystkich dominjów.

Napad na ministra chorwackiego

Belgrad, 3 stycznia (PAT). Do mieszkania chorwackiego ministra bez teki Drinkovica przybył wczoraj nieznany mężczyzna i zapytał ministra, czy podpisał rozporządzenie o rozwiązaniu chorwackiej republikańskiej partji chłopskiej. Otrzymawszy odpowiedź potakującą, **mężczyzna ów rzucił się na ministra i uderzył go laską. Drinkovic obronił się rewolwerem.** Jak się okazało, napastnikiem był pensjonowany urzędnik nazwiskiem Sumrilovic.

Walka policji sowieckiej z partyzantami

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 stycznia. Z Mohylewa donoszą o walce, którą miejscowa policja stoczyła z oddziałem partyzanckim, na którego czele stoi Szewczenko. Dzienniki moskiewskie piszą że **Szewczenko wymordował już setki agentów bolszewickich.**

Straszna burza szalała nad Anglją

(Telegram własny „Nowej Reformy“).

Londyn, 3 stycznia. Nad Anglją szalała **dziś straszna burza,** połączona z wylewem rzek, jakiej nei pamiętają od 1903 roku. Szybkość burzy wynosiła około 100 klm. na godzinę. W okolicy Lodynu zostało **wiele drzew wyrwanych z korzeniami, a w wielu domach burza powyrywała okienice i wybiła szyby.** W miejscowości kąpielowej Brighton zostały 3 osoby poranione odłamkami spadających dachów.

W Volkestone **przewróciła burza wielkie auto ciężarowe, raniąc pasażerów i zabijając szofera. W Portsmouth został wyrzucony z szyn tramwaj uliczny** i rzucony na sąsiedni dom, którego frontowa ściana została zupełnie zdemolowana. Na szczęście nikt z pasażerów nie odniósł poważniejszych obrażeń.

Część komunikacji kolejowej, omnibusowej i tramwajowej i cała komunikacja nadziemna zostały zastanowione. Eskadra krążowników, któr miała odjechać do Ameryki, została zatrzymana przez burzę. Stan wód na Tamizie podniósł się do tego stopnia, że w okolicy Londynu tworzy wielkie jezioro. **W porcie w Manchester spłonął parowiec z ładunkiem bawełny.** Z kanału LaManche nadchodzą sygnały o ratunek okrętów, które miotane są przez burze. Jeden szkocki parowiec donosi, że wybuchł na nim pożara.

Wielka nawałnica śniegowa w Nowym Jorku

Paryż, 3 stycznia (PAT). Dzienniki donoszą z Nowego Jorku, że **sroży się tam wielka nawałnica śniegowa,** zasypując drzwi domów i utrudniając ruch uliczny.

W zbójeckiej norze ludożercy

Mięso ludzkie na uczcie weselnej

Dalsze dochodzenia w sprawie ludożercy Denkego wykazały ku przerażeniu mieszkańców Ziębic (Münsterberg), że Denke nietylko sam jadł mięso ludzkie, lecz uprawiał niem nawet handel. Wedle różnych zeznań ofiarował Denke niejednokrotnie na sprzedaż mięso „kozie“, a najnowsze doniesienia dotyczą pewnego wesela, które odbyło się ostatniej jesieni, a podczas którego **całe towarzystwo weselne jadło mięso nabyte u Denkego.**

Bogata w wyniki była także dokładna rewizja izby mieszkalnej mordercy, w której zarzynał swoje ofiary. Izba ta, w której panuje ogromny nieporządek, jest w dosłownem tego słowa znaczeniu **jaskinią zbójecką.** Z charakterystycznych szczegółów należy wymienić, **że na stole i na innych** meblach leżało obok dalszego ciągu powieści detektywistycznej, także książka z napisem: „Imię Boże“, a także cały szereg pism religijnych. Poduszka Denkego była napełniona nie pierzem, lecz grochowinami. Ślady na podłodze wskazują, że musiały się tam odbyć kilkakrotnie **ciężkie walki** między mordercą a jego ofiarami i że dokonywał on ćwiartowania zabitych zawsze na podłodze pomiędzy stołem a piecem.

Dalsze przesłuchania w gospodzie ziębickiej dostarczyły dowodu, że ani jeden z tych młodych ludzi, którzy usłuchali wezwania Denkego, aby z nim iść do jego domu, **nie powrócił już do gospody.**

„Zielony dom“

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 stycznia. Wedle informacji moskiewskiej ostatnie wystąpienie antybolszewickie, m. i. napad na pociąg po stronie sowieckiej, był wynikiem akcji tajnej organizacji antybolszewickiej, pod nazwą **»Zielony dom«.** Na czele tej organizacji stoi Gracz-Sieniewicz, którego aresztowano w Mińsku.

Burze śnieżne na Kaukazie

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 stycznia. Z Tyflisu donoszą w dalszym ciągu **o wielkich burzach śnieżnych,** które z niebywałą siłą szaleją na Kaukazie. — **Linje kolejowe zasypane są całkowicie śniegiem.** Wskutek śnieżycy i potworzonych zasp w Baku wstrzymano pracę po fabrykach.

Nowe powstanie w Chinach

Paryż, 3 stycznia (PAT). Z Szanghaju donoszą, że generał Czeng-Lo-San zorganizował **ruch powstańczy przeciw gubernatorom prowincji Czekiang i Fukien. Od poniedziałku toczą się walki w odległości 20 mil od Szanghaju.** Dotychczas padło w tych walkach 300 żołnierzy.

Dział ekonomiczny

— **Czeska delegacja powraca dziś do Warszawy celem kontynuowania rokowań w sprawie traktatu handlowego.** Traktat ten zawierać będzie 18 umów. Zakończenia rokowań należy się spodziewać między 18 a 20 bm.

— **Wielka wystawa inwentarza opasowego** z całej Polski odbędzie się od 3 do 10 maja podczas Targu Poznańskiego przy rzeźni miejskiej.

— **7-procentową pożyczkę złotą w wysokości** 10 miljonów dolarów uzyskała firma Fryderyk Krupp od amerykańskiej grupy finansowej.

— **Władze skarbowe b. zaboru austrjackiego** upoważnione zostały do rozstrzygania spraw karno-skarbowych do kwoty dwóch tysięcy złotych rozporządzeniem min. skarbu z 10 grudnia ub. r.

— **Ceny masła wyśrubowane nadmiernie** w okresie świątecznym uległy obecnie z powodu zmniejszenia zapotrzebowania lekkiej zniżce. W Warszawie ceny od 4 zł 60 gr do 7 zł, zależnie od gatunku.

— **Nowa taryfa kolejowa** uwzględniająca szereg ulg na artykuły pierwszej potrzeby w przemyśle i handlu weszła w życie z dniem 1 bm. Np. węgiel przeniesiono z klasy E taryfy ulgowej do klasy F.

— **Związek przemysłowców węglowych na G. Śląsku wprowadził począwszy od 1 stycznia 1925 nowy zniżony cennik węgla. Zniżka ta przeciętnie** waha się od 3—5% od ceny **ustalonej 20 listopada ub. r.**

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 3 stycznia 1925 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	4·20
Bank Zw. Sp. Zar.	—
Cegielski	0·51
Parowozy	—
Starachowice	1·80
Zieleniewski	8·85
Żyrardów	19·30
Haberbusch	4·50
Spirytus	2·60
Chodorów	4·60
Nobel	1·40
Ćmielów	0·60
Bank Przem. Lwów	0·36

Zurych, 3 stycznia. (PAT). Warszawa sprzedaż 99, kupno 98.

Zurych, 3 stycznia. (PAT). Paryż 27'84, Londyn 24'36, N. Jork 513, Belgja 25'70, Włochy 21'73, Hiszpanja 74'75, Holandja 207'90, Berlin 1'221, Wiedeń 72'25, Sztokholm 138, Chrystjanja 77'50, Kopenhaga 90'50, Sofja 375, Praga 15'50, Warszawa 98'50, Budapeszt 0'70, Białogród 8, Ateny 9'30, Konstantynopol 2'70, Bukareszt 2'62½, Helsingfors 12'90, Buenos Aires 1'94.

1 NR. „ŚWIATOWIDA“. Pierwszy w tym roku, a 22-gi z kolei numer „Światowida“ przedstawia się niezwykle zajmująco. Na tytułowej stronie widzimy wielkie zdjęcie, przedstawiające rozpoczęcie zimowego sezonu sportowego w słynnej miejscowości klimatycznej St. Moritz. Pozatem przynosi „Światowid“ portret Bolesława Chrobrego z okazji 900-setnej rocznicy jego koronacji, a także podobiznę katedry gnieźnieńskiej, słynnego Szczerbca, oraz skradzionego niedawno złotego relikwiarza mieszczącego w sobie głowę św. Wojciecha. Prawdziwą jednak ozdobą numeru są doskonałe zdjęcia słynnych gwiazd filmowych. Bardzo efektownie przedstawia się także grupa p. t. „Jak ma wyglądać głowa eleganckiej kobiety?“. Dział humoru i zagadek bardzo urozmaicony. W dziale literackim w „Przygodach kapitana Cougourdana‘ rozpoczyna się nowy niesłychanie zajmujący rozdział p. t. „Kraken“

INFORMACJE PRZEMYSŁOWE I HANDLOWE

Z TARGU ŻYWNOŚCIOWEGO. Tendencja w handlu zbożem była w Warszawie w ubiegłym tygodniu mocna, zaś na prowincji słaba. W Wielkopolsce żyto w hurcie prywatnym 20—21, zamiast 22—24, pszenica 23½—27. Jęczmień prowarny i owies 21 i 22. Gryka podrożała z 23—25 do 26, konieczyna staniała. Cena maku przed świętami podskoczyła ze 150 na 180—190, jednak tendencja po świętach osłabła. Ceny wszelkiego rodzaju kasz, kasz krajowych od funtówki do kaszy owsianej obniżono. Zagranicznych zabrakło, wskutek czego tendencja zwyżkowa. Na targach mącznych tendencja zwyżkowa. Mąka amerykańska podrożała o 3—4 gr., krajowa o 2—3 gr. Z towarów kolonjalnych kawa była tańsza, niż za granicą. Dużym popytem cieszyły się towary świąteczne, szczególnie kalifornijskie śliwki. Ryż miał tendencję mocniejszą, Patna II żółta 70 gr., biała 76—77. W Hamburgu gatunek ten jest o 8 gr. droższy, niż w Warszawie. Sardynki miały nieco większy popyt. Śledzie słabo. Za beczkę płacono 120—130 złotych. Ceny cukru spadają. Pilowany 103, kryształ 107. Głównie także delikatesy miały przed świętami popyt. Droższych mało sprzedano.

NOWA USTAWA WEKSLOWA, różniąca się pod pewnemi względami od dotychczasowej, wchodzi w życie, jak donosiliśmy, z dniem 1 stycznia. O ile na wekslu znajduje się żyro, to posiadacz jego musi w ciągu czterech dni zawiadomić żyranta, iż weksel został zaprotestowany. Takie zawiadomienie najlepiej posłać listem poleconym pocztą lub uczynić to przy świadkach. O ile zawiadomienia takiego niema, to posiadacz weksla odpowiedzialnym jest za wszelkie szkody, jakie z tego powodu może ponieść żyrant. O ile przed żyrem zaznaczy żyrant: „uwalniam od protestu“, to weksel nie musi być protestowany i nie trzeba o tem zawiadamiać. Dopisek ten ma specjalne znaczenie dla weksli z prowincji.

DRUGA SERJA BILETÓW SKARBOWYCH OPROCENTOWANA NA 8% w stosunku rocznym z 3-miesięcznym terminem płatności, to znaczy płatna 1 kwietnia 1925 roku, będzie wypuszczona 1 stycznia 1925 roku. Serja druga biletów skarbowych zostanie wypuszczona w odcinkach po 25 i 100 złotych. Sprzedażą ich zajmuje się Bank Gospodarstwa Krajowego, P. K. O. i Bank rolny, oraz wszystkie poważniejsze banki akcyjne i ich oddziały. Przed terminem płatności bilety skarbowe serji drugiej dyskontowane będą przez Bank Polski przy zastosowaniu stopy dyskontowej 9%. Wypuszczone z dniem 1 listopada 1924 roku bilety skarbowe serji pierwszej na ogólną sumę 15 miljonów złotych zostały całkowicie rozsprzedane. Należy się spodziewać, że nowa serja biletów skarbowych cieszyć się będzie tem większym popytem, że 15 grudnia 1924 roku nastąpił wykup 8%-towych bonów skarbowych.

UMOWY ZBIOROWE W ROLNICTWIE. Rokowania w Warszawie i Poznaniu na temat zawarcia zbiorowej umowy w rolnictwie po zerwaniu nie zostały dotychczas podjęte, a z dotychczasowych nastrojów obu stron kontraktujących nie zanosi się na zakończenie tych spraw w najbliższych tygodniach. W zrozumieniu jednak własnych interesów umowy te zawarte zostaną przed 1 kwietnia 1925 roku, w którym to dniu wygasa dawna umowa. Jedynie tylko we Lwowie zawarto umowę, którą zatwierdził zarząd Związku ziemian na Małopolskę wschodnią. W Krakowie zaś po niedojściu do konferencji, termin komisji rozjemczej, ani też jej skład minister pracy jeszcze nie ustalił.

STAN GÓRNICTWA WĘGLOWEGO NA POLSKIM GÓRNYM ŚLĄSKU W MIESIĄCU LISTOPADZIE w zestawieniu z październikiem b. r.: listopad (24 dni roboczych) 2,174.793 ton; październik (27 dni roboczych) 2,504.936 ton. Rozchód węgla kamiennego w obrębie polskiego Górnego Śląska: listopad 651.898 ton, październik 640.310 ton. Wysłano do pozostałych dzielnic Polski łącznie z węglem dla kolei żelaznych: listopad 509.628 ton, październik 562.042 ton. Do Niemiec: listopad 539.894 ton, październik 610.504 ton, do Austrji 229.228 ton i 261.815 ton, do Czechosłowacji 48.501 i 54.651 ton, do Węgier 91.979 i 64.162 ton, do Gdańska 41.088 i 40.279 ton, do innych krajów 10.823 i 22.831 ton.

OŻYWIENIE STOSUNKÓW HANDLOWYCH POLSKO-NIEMIECKICH. W związku z przewidywanem zawarciem konwencji handlowej polsko-niemieckiej ożywiać się zaczynają polskie stosunki handlowe Rzeszy niemieckiej. Łącznie z tem konsulat generalny Rzeczypospolitej polskiej w Berlinie zwraca uwagę na warunki otwierania w Niemczech filij polskich firm. Przy przedsiębiorstwie pełnem kupieckiem musi być filja tegoż zameldowana w Berlinie w rejestrze handlowym w „Amtsgericht“ (Berlin, Mitte), któremu należy przedstawić uwierzytelniony podpis polskiego rejestru handlowego. Jeżeli chodzi o osobę prawną, konieczne jest przed rozpoczęciem czynności handlowych ze strony handlowej filji polskiej pozwolenie urzędowe. W tym celu należy wnieść podanie do polskiego ministra dla handlu i przemysłu (Berlin, W. 9, Leibzigerstrasse 2). Innych informacyj udziela Izba przemysłowo-handlowa w Berlinie, Dorotheenstrasse 8).

WPROWADZENIE TELEGRAMÓW BŁYSKAWICZNYCH MIĘDZY POLSKĄ A AUSTRJĄ. Niezależnie od stałego ruchu telegramów błyskawicznych między Polską a Gdańskiem, zostanie, począwszy od dnia 1 stycznia 1925 roku podjętą wymiana telegramów błyskawicznych między Polską a Austrją. Opłata za telegram taki wynosi 1 frank 85 cent. za wyraz. Koszt depesz błyskawicznych do Gdańska jest tańszy, wynosi bowiem 1 frank 35 cent. W celu uprzywilejowania ruchu telegramów błyskawicznych, generalna dyrekcja poczt i telegrafów wprowadziła dla telegramów pierwszeństwo przed wszystkiemi telegramami prywatnemi (zwykłe i pilne). Telegramy błyskawiczne nadawane być mogą między godziną 9—18, przyczem telefony zostały wykorzystane, jako sieć. Za wydanie telefonów lub doręczenie depesz nie będą pobierane żadne opłaty.

PERJODYCZNE KONKURSY NA WSZELKIE WYNALAZKI, PROJEKTY I WNIOSKI organizuje ministerstwo kolei, mając na celu osiągnięcie lepszych wyników pracy w warsztatach i parowozowniach, przy sprawie taboru i urządzeń mechanicznych, oraz oszczędności w robociźnie i materjałach. W konkursach tych mogą uczestniczyć wszyscy pracownicy kolejowi, niezależnie od zajmowanego stanowiska. Stawiany do konkursu wynalazek, projekt, lub wniosek, powinien przedstawiać nową myśl, przytem winien czynić zadość chociażby jednemu z niżej podanych warunków. 1) Zamienić pracę ręczną na mechaniczną, 2) przyspieszyć wykonanie lub ją ułatwić, 3) dawać oszczędność w robociźnie lub materjałach (paliwa, smary i t. p.), 4) zwiększać dokładność wykonanej pracy lub też ułatwiać jej kontrolę. Przedstawione do konkursu wynalazki, projekty i wnioski będą rozpatrywane dwa razy do roku przez osobną komisję, składającą się z fachowców, wyznaczonych przez min. kolei. Wynalazki, uznane za pożyteczne, będą wynagradzane pieniężnie. Pierwszy konkurs wyznacza się na dzień 1 lipca 1925. Projekty i wnioski należy kierować do departamentu min. kolei.

EKSPORT POLSKICH WYROBÓW PERFUMERYJNYCH DO JAPONJI. W związku ze sprawą eksportu polskich wyrobów kosmetycznych perfumeryjnych do Japonji, poselstwo polskie w Tokio informuje, że jest to bardzo trudne wobec ogromnej konkurencji wyrobów amerykańskich i francuskich. Obecnie sprzedaż wykwintniejszych towarów natrafia tu, oprócz drogiej reklamy, na nowe trudność w postaci 100% podatku celnego, nałożonego na wszelkie do Japonji importowane przedmioty zbytku. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa surowych materjałów, potrzebnych dla fabrykacji perfum, mydeł etc. W Japonji jest bardzo mało kwiatów, posiadających zapach, wskutek tego Japonja nie produkuje dużych ilości perfum i naturalnych olejków roślinnych, zadawalając się fabrykatami chemicznemi miejscowego wyrobu. Dostarczanie przeto powyżej wymienionych materjałów surowych mogłoby się tu spotkać z dużem powodzeniem.

Z poważnych firm oddanych przemysłowi kosmetycznemu, wymienić można: Rashi Pharmacy and Perfumery Nihombashi, Tokio; Shirokiya, Tokio; Yanagiya Nihombashi, Tokio; Tsuyabukin, Tokio; Sankyo Company, Muromchi, Tokio; Shiseido, Ginza, Tokio-Osaka; Matsuzakaya, Kyoto; Makayama-Osaka etc.

LICZBA BEZROBOTNYCH W NIEMCZECH, otrzymujących zapomogi, wzrosła w czasie od 1 do 15 grudnia z 437.000 na 458.500, to jest mniej więcej o 5%. Liczba osób, pobierających częściowe zapomogi, wzrosła z 572.000 na 606.000.

KONSUMCJA WĘGLA ZAGRANICZNEGO WE WŁOSZECH. Według danych statystycznych, Włochy importowały w pierwszem półroczu roku bieżącego 5,140.000 ton węgla, czyli o 370.000 ton więcej, niż w pierwszem półroczu 1923 roku. Na liczbę tę składają się: Anglja 2,830.000 ton, czyli 55%; Niemcy 1,860.000 ton (z czego 1,500.000 na rachunek odszkodowań); St. Zjednoczone 230.000 ton i Francja 120.000 ton. W zestawieniu z latami ubiegłemi w tonażu zaznacza się spadek importu z Anglji na korzyść Niemiec i Stanów Zjednoczonych. Zaznaczyć należy, że Polska dotychczas nie interesuje się Włochami, jako targiem zbytu dla swego węgla. Przyczyną jest drożyzna frachtu, głównie zaś czechosłowacka barjera taryfowa.

PRASA ANGIELSKA O KARTELU ŻELAZNYM FRANCUSKO-NIEMIECKIM. Korespondent „Daily Telegraph“ zaznacza, że trudności, powstałe przy układach francusko-niemieckiego ciężkiego przemysłu ,mają źródło w dążeniu brytyjskich przemysłowców wzięcia udziału w utworzeniu kartelu. Istnieje przypuszczenie, że w sprawie tej poweźmie stanowisko Federation of british Industry. „Finantial Times“ podaje na mocy słów swego berlińskiego korespondenta, że przyszłość przemysłu niemieckiego zagrożona jest przez duże obciążenie podatkowe, oraz wskutek niepewności przyszłych obciążeń. Istnieje przypuszczenie, że w kwietniu roku przyszłego system podatkowy ulegnie rewizji, tymczasem już obecnie przemysł niemiecki zmuszony jest uciec się do kredytow zagranicznych.

PRZESZKODY W NIEMIECKIM EKSPORCIE. Berlińska Izba handlowo-przemysłowa ogłosiła wyjątek z mającego się pojawić w połowie stycznia roku przyszłego sprawozdania o niemieckim eksporcie za rok ubiegły 1924. Wszystkie gałęzie przemysłu uskarżały się na trudności eksportowe. Nawet organizacje handlowe nie mogły zbyć towarów, napotykając na tańszą zagraniczną produkcję. Głównym konkurentem były Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, które zjawiły się na rynku z towarem tańszym i lepszym jakościowo. Poza tem przeszkodą było żądanie udzielania długoterminowych kredytów, co okazało się niemożliwem ze względu na trudności kredytowe w samem państwie i zrujnowania przez inflację systemu bankowego. Pod tym względem Ameryka wyprzedziła inne kraje. Jedyną dodatnią stroną, według tego sprawozdania, jest, że co do solidności dostaw, cen i t. p., zachwianej w okresie powojennym, zaufanie zaczyna wzrastać wobec wysiłków w tym względzie sfer gospodarczych.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.